Rok V. Warszawa, Kwiecień 1930. № 4.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

NARODZINY POPIELA

Z BADAŃ GENETYCZNYCH NAD „KRÓLEM DUCHEM"

Mimo obszernej literatury, poświęconej Słowackiemu wogóle, a „Królowi Duchowi" w szczególności, niejedna kwestja pozostała dotąd nierozstrzygnięta. Między innemi można to powiedzieć o genealogji literackiej motywu, którym zamierzam się zająć w tej rozprawce, a mianowicie narodzin Popiela w „Królu Duchu".

Popiel rodzi się z popiołów rycerzy wenedyjskich, które zapłodniły jego matkę, Rozę Wenedę. Wiemy o tem zarówno z samego poematu, a także i z „Lilli Wenedy", z którą „Król Duch" łączy się treściowo, stanowiąc niejako częściową realizację planu „kronik dramatycznych" Słowackiego [1]. Mówi o tem przepowiednia Rozy Wenedy w Prologu:

Ja ostatnia zostanę żywa,
Ostatnia z czerwoną pochodnią;
I zakocham się w rycerzy popiołach,
I popioły mnie zapłodnią.
A swatami będą dęby z płomieniem na czołach,
A łożem ślubnem będzie stos rycerzy.
Kto konając we mnie uwierzy,
Skona spokojny;
Ja go zemszczę lepiej od ognia i wojny...

(Prolog w. 140 — 148).

Ten sam rodowód w „Królu Duchu":

...Popiołem nakryta
I zapłodniona przez proch i piołuny,
Wydałam ciebie, abyś był mścicielem!
Synu popiołów, nazwany P o p i e l e m!

(Rapsod I, p. I, w. 157 — 160).

Znaczenie tego jasne: z matki, zapłodnionej przez popioły poległych rycerzy, rodzi się Popiel, którego zadaniem będzie zemsta.

Że dla Słowackiego, dla którego Mieczysław oznacza miecz i sławę [2], Polska — „na ból skałę" [3], Anhelli ma w sobie coś anielskiego, — Popiel

[1] Juljusz Kleiner „Król Duch...", Pamiętnik Literacki VIII (1909), s. 57; także w monografji o Słowackim tom IV, 2, s. 355.
[2] „Król Duch" R. II, p. wstępna, w. 179.
[3] Rapsod I, pieśń III, w. 316.

jest synem Popiołów, — to zupełnie w porządku. Chodzi tylko o istnienie odpowiedniej masy apercepcyjnej, która mu nasunęła to wyobrażenie w danym momencie, czyli, innemi słowy, o pochodzenie motywu zrodzenia z popiołów.

Komentarze w nowszych wydaniach „Króla Ducha", ani też studja o tym poemacie, nie dają stanowczej odpowiedzi na to pytanie. Prof. Pawlikowski w objaśnieniu zaznacza tylko, że matką Popiela jest Roza Weneda, i że ma on być mścicielem [1]. Nic też ciekawego w tej sprawie nie znajdujemy w studjum osobnem o Popielu tegoż badacza [2].

Prof. Kleiner przypuszczał wpływ Wergiljusza (a mianowicie wiersza, wyrytego na grobowcu Żółkiewskiego;) [3] prof. Windakiewicz zwrócił uwagę na Walter Scotta [4]. Nareszcie Małecki w monografji o Słowackim przytacza całą opowieść czeską, która zawiera motyw podobny:

Pewien grobarz miał córkę, która mu pomagała w pracy. Samotna często dziewczyna wymyśliła sobie żałobną a pobożną zabawę: sztucznie składała kości, naśladując ołtarzyki, na których czaszki zastępowały lampy i kielichy. Mała dziewczyna podrosła już i wypiękniała; zdarzyło się wtedy razu pewnego, gdy szła z cmentarza po wodę, że wyrwała się za nią czaszka z kostnicy i powoli toczyć zaczęła. Dziewczyna odważna podjęła czaszkę, ucałowała, a zapytawszy: „czym cię na niewygodnem położyła miejscu?" o uspokojenie prosiła i na samym umieściła ołtarzu. Czaszka jednak od tej pory nie opuszczała dziewczyny, wszędzie się za nią tocząc. Cud ten przestraszył grobarza; kazał czaszkę spalić, a proch połknąć córce. Nim rok minął [5], powiła ona syna, bohatera [6].

Podając treść opowieści czeskiej, Małecki nie przytacza podobnych podań polskich ani też innych, jak również nic nie mówi o pochodzeniu motywu i o drogach, jakiemi dojść mogła wiadomość o nim do Słowackiego. Zajął się bliżej tym motywem wybitny badacz folkloru, uczony ukraiński Michał Drahomanow, profesor historji Uniwersytetu w Kijowie i (później) w Sofji; w studjum swojem o opowiadaniach ludowych z cyklu „Dit de l'empereur Constantin", ogłoszonem w 1890 r. w wydawnictwie bułgarskiego ministerstwa oświaty [7], zestawił on podobne teksty słowiańskie oraz inne, wykazując, że należą one do jednego wspólnego cyklu, którego bohaterem głównym w Europie jest Konstantyn Wielki, lub jego legendar-

---

[1] W wydaniu „Króla Ducha", tom II, s. 119.

[2] „Słowo Polskie" z r. 1904 (p. № 81).

[3] „Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor" (por. Beniowski, wydanie całkowite w nowym układzie, opracował J. Kleiner, Bibl. Narod. Serja I. № 13/14, s. 162).

[4] „W pomysłach artystycznych Słowackiego zasługuje jeszcze jedna ciekawa pożyczka z pism Scotta na uwagę. W „Pani Jeziora" znajduje się przypisek do jednego miejsca p. III o dziewczynie z Kilmake, zapłodnionej popiołem z kości wojowników, która urodziła syna zwanego Czarnem Dzieckiem albo Synem Kości. Jest to przypisek do strof 4—7 o eremicie Brianie... Otóż na tej wiadomości chyba oparł Słowacki genealogję Popiela z Rozy Wenedy..." (Walter Scott i Lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej, Kraków 1914, s. 62.)

[5] W oryginale (p. niżej) „avant l'expiration d'une annee".

[6] „Juljusz Słowacki... „tom III, wyd. 2, 1881, s. 147. Małecki nie podaje źródła czeskiego, zaznaczając tylko ogólnikowo, że „przypomniał tę powieść przed niewielu laty Frycz, w prelekcjach swoich mianych w Pradze" (op. cit. s. 146). Jest to jednak dosłowne tłumaczenie urywku artykułu J. Frycza p. t. L'idée nationale dans la poesie et la tradition bohême, umieszczonego w zbiorze: J. Fricz et Louis Leger, La Bohême historique, pittoresque et littéraire, Paryż 1867, s. 329—345.

[7] „Сборникъ за народни умотворения, наука и книжина", Sofja 1890, tom II. s. 132—184 i tom III, s. 206—246, oraz osobno. Korzystam z ukraińskiego przekładu tej pracy (Словянські оповідання про народини Константина Великого) w publikacji „Збірник Фільольогічної Секції Наук. Товариства ім. Шевченка" tom VII, Lwów 1906, s. 193-

ny ojciec, cudownie urodzony Coustant. Wspomniał też przy tem, choć zresztą całkiem pobieżnie, że stąd zapewne zaczerpnął Słowacki pomysł narodzin Popiela.

Spróbuję myśl tę, mimochodem rzuconą, rozwinąć i uzasadnić, zajmując się przytem także kwestją nieporuszoną dotąd, a mianowicie pytaniem, gdzie należy, wśród tych podań, szukać bezpośredniego źródła motywu dla Słowackiego.

We wszystkich wersjach słowiańskich, jak w serbskiej [1], w bułgarskich [2], rosyjskich [3], ukraińskich [4], oraz innych, jak niemieckie [5], armeńskie [6], perskie [7], tatarskie [8] i t. d., znajdujemy wciąż albo samą nazwę bohatera (Попелюх, Попялов, Aschenhocker, pol. Popiel, ukr. Попельник), świadczącą o jakimś związku z popiołem, albo też motyw narodzenia cudownego z popiołu lub próchna, czaszki ludzkiej, jako lieu commun tych rozmaitych odmian.

Warjant armeński wyprowadza Drahomanow od persko-tureckiej kompilacji „Tutti-Nameh", która jest znowu przeróbką zbioru indyjskiego, znanego pod nazwą „Çukaçaptati" [9]. Porównanie ich opowieści z tekstami serbskim i ukraińskim doprowadza go do wniosku, że wszystkie te podania miały jedno wspólne źródło indyjskie, którego warjantem jest tekst „Çukaçaptati". Analizując i zestawiając dane historyków starożytnych o Çandragupcie [10], Drahomanow dochodzi do wniosku, że u podstawy wszystkich legend o „fatalnym młodzieńcu", który zawładnął państwem potężnego i bogatego władcy, leżą dzieje rzeczywiste owego założyciela dynastji i organizatora buddaizmu [11].

Dla nas najbardziej interesującemi będą opowieści ukraińskie tego typu, jako terytorjalnie Słowackiemu najbliższe. Motyw narodzenia z popiołu przywiązany jest w podaniach ludowych ukraińskich do bohatera wielu legend Semena Palija, atamana kozackiego z końca XVII i początku XVIII wieku, bardzo popularnego wśród czerni kozackiej rywala hetmana Iwana Mazepy [12]. W czasie pisania studjum Drahomanowa nie były jeszcze znane wszystkie odmiany legend o tym watażce, dlatego podam pełniejsze zesta-

---

[1] Wydrukowana już w „Lexiconie" Vuka Karadżića, Wiedeń 1852, s. 808.

[2] Kaczanowski Памятники болгар. народ. творчества, I, Petersburg 1882 i Drahomanow, op. c. s. 195—200.

[3] Afanasjew Народныя русскія скаэки (3 wyd. Moskwa 1897) — Drahom. op. cit. 214 n., De Gubernatis Storia universale della letteratura i inni, p. Drahom. s. 217 n.

[4] Drahomanow Малорусскія нар. преданія и разсказы, s. 262 n., Czubiński Труды экспедиціи вь юго—зап. край II, 323 i inni.

[5] Drahomanow, op. c. s. 217.

[6] ib. 227—230.

[7] ib. 232.

[8] ib. 236.

[9] s. 228; oba wyrazy zresztą oznaczają „Księga papugi" i stanowią zbiór t. zw. „powieści ramowych".

[10] Historyczny Çandragupta (Sandrakottos źródeł greckich) wstąpił na tron około r. 321 prz. Chr. (Kern: Der Buddhismus und seine Geschichte in Indien, tom I. 1884 s. 283—284).

[11] Drahomanow op. cit. s. 252—253.

[12] Opowiadanie ukraińskie o narodzeniu Palija pochodzi z podań irańsko-tureckich o synu czaszki. Na Ukrainę dostać się mogło z nad morza Kaspijskiego i z Uralu, za pośrednictwem plemion mongolsko-tureckich; przemawia za tem warjant armeński.

wienie motywów, zgrupowanych dokoła jego postaci, według monumentalnej pracy prof. Hruszewskiego [1].

Palij rodzi się w cudowny sposób z popiołu albo próchna jakiejś ogromnej czaszki, znalezionej przez chłopa. Zdziwiony jej wielkością chłop powiada: „Pewnie ta głowa dużo chleba zjadła za życia". Na to czaszka odpowiedziała: „Będzie ona jeszcze jadła". Chłop zrozumiał, że to jakaś niedobra głowa — i spalił ją [2]; jednak córka jego przypadkowo pokosztowała tego popiołu, stała się brzemienną i urodziła chłopca — Palija [3]. Dokonuje on rozmaitych czynów bohaterskich, m. in. zabija djabła, bluźniącego Bogu. Za to staje się nieśmiertelnym: odradzając się razem z księżycem, żyć będzie do końca świata [4].

Niektóre motywy przeszły na watażkę opryszków karpackich, Dowbusza (np. olbrzymia czaszka, p. W. Szuchewicz: Гуцульщина, tom V. s. 174—177) i innych bohaterów legend ukraińskich. Uważam jednak za zbyteczne dalsze zajmowanie się ich przeglądem. Chodziło mi tylko o stwierdzenie, że w tradycji ludowej ukraińskiej istnieją motywy „Króla Ducha", a mianowicie: 1) motyw narodzenia bohatera z popiołu, 2) motyw czaszki olbrzymiej (łączącej się zresztą z „Królem Duchem" tylko pośrednio) i nawet 3) wiecznego odradzania się bohatera nieśmiertelnego.

Za ukraińskiem pochodzeniem motywu narodzin Popiela przemawia również jeszcze jedna okoliczność: w „Lilli Wenedzie" czas ciąży Rozy oznacza Goniec n a r o k jeden (akt III, scena 5, w 41); otóż t e n s a m motyw, i to wyraźnie podkreślony, odnachodzimy również w tradycji ludowej ukraińskiej. W opowiadaniu o Judaszu, zapisanem przez dra W. Szczurata w Kobyłowłokach, powiatu trembowelskiego, powiedziano: Маєте знати, що Юду Іскаріота носила мати цілий рік, як кобила [5].

Że Słowackiemu, który się urodził i lata dziecinne spędził na Wołyniu, znane były pieśni i podania ludowe ukraińskie, to nie ulega wątpliwości. Świadczą o tem także utwory jego młodzieńcze (Dumka ukraińska, Piosnka dziewczyny kozackiej i in.) odbijające nietylko poezję Zaleskiego. Rozstrzygającem jednak będzie wyznanie samego poety, chociażby z projektu przedmowy do „Króla Ducha": „...z czumakami zabrawszy się w podróż... dom opuścił — i naśladując Chodakowskiego — szedł po dawnych ukraińskich kurhanach, odgrzebywaniem pamiątek i powieści zatrudniony ...chciwy nareszcie obaczyć to Czarne morze, o którem mu dawno w pieśniach ukraińskich śpiewano" [6].

---

[1] Історія української літератури, том IV, Устна творчість пізніх княжих і переходових віків, Kijów, Ukr. Akademja Umiejętności, 1925.

[2] Por. spalenie c z a s z k i o l b r z y m a w „Lilli Wenedzie" (akt. III, sc. 6, w. 37), które, choć odosobnione w dramacie, możemy uważać za reminiscencję z opowiadań, słyszanych kiedyś.

[3] Imię jego wywodzą legendy od spalenia djabła (wystrzałem), lub — w innych warjantach — kurenia atamana koszowego (na Siczy) i t. p. Są to jednak niewątpliwie dodatki późniejsze, t. zw. etymologja ludowa; w zniekształconych przez tradycję ustną tekstach dawniejszych wiązano to imię zapewne ze spaleniem czaszki.

[4] op. cit. ss. 76—79.

[5] Етнографічний збірник Наук. Тов ім. Шевч. tom XII, Lwów 1902, s. 120 — por. także Матеріяли для культ. і гром. історії Західньої України — tom I., Kijów 1928; s. 378.

Zaznaczę jeszcze, że prawdopodobnie dalekim oddźwiękiem opowiadań o Popieluchu jest także bajka huculska „Як пустий парубок засватав цареву дівку" (Szuchewicz, op. cit. V, 47).

[6] „Król Duch", wyd. Pawlikowskiego, tom I, s. 588.

Choćby i nie brać tej przedmowy w znaczeniu literalnem [1], to jednak ukazuje ona bezprzecznie linję zainteresowań Juljusza w tym kierunku. Gdy zestawimy teraz tę wskazówkę z wynikami dotychczasowych naszych rozważań, możemy wysnuć z nich wniosek, że na koncepcję narodzin Popiela podziałać musiały znane Słowackiemu podania ludowe ukraińskie z cyklu „Dit de l'empereur Constantin".

Lwów. *Piotr Al. Kostruba.*

MAURYCY GOSŁAWSKI JAKO KRYTYK LITERACKI

Pierwszy pobyt Gosławskiego w Warszawie przypadł na okres nowego rozognienia sporu między klasykami i romantykami, spowodowanego pojawieniem się „Sonetów krymskich" Mickiewicza. Autor „Podola" niewysoko cenił poziom i wartość prowadzonej polemiki, a to tem bardziej, że był dobrze wtajemniczony w błahe zakulisowe intrygi warszawskiego światka literackiego. „Kłócą się o wyrazy i nic więcej — jedyne upodobanie gryźć się po gazetach, a tam sposób walczenia nikczemny i płaski. Rozdzielona jest publiczność literacka na klasyczną i romantyczną. Ostatnia ma się zawsze odpornie, ale daje odpór silnie, klasycy są głupi klasycznie. Odlitografowano teraz w Paryżu Mickiewicza, co więcej, umieszczono go w Galérie Universelle, odlitografowano go i tutaj, otóż klasycy, którym się zdaje, że są klasykami, nie mogą przyjść do siebie ze złości" [2].

Jak widać, sympatje Gosławskiego były całkowicie po stronie romantyków, choć chętnie nadawał swym wywodom pozory bezstronności, jak wyznaje w innem miejscu, śmiał się „z jednych, a czasem i z drugich". Przy swym żywym temperamencie nie mógł zresztą pozostać biernym widzem rozgrywającej się batalji, tem bardziej, że nie zostawiono go w spokoju. „I mnie zaczepiono", zwierza się w liście do przyjaciela Romualda Wilamowskiego, „i ja teraz weluję, gryzę się na dobre, ale nikt nie wie, że to ja". Dotychczas jednak o tej stronie działalności literackiej Gosławskiego głucho było zarówno w pracach, specjalnie poświęconych poecie podolskiemu, jak i w dziełach ogólniejszych. Niełatwo śród powodzi artykułów odnaleźć twory jego piora wobec wyraźnej chęci zamaskowania swego autorstwa.

Jedyną ściślejszą wskazówkę znaleźliśmy w odpisie korespondencji poety, przechowywanym w Bibljotece Krasińskich. „Jest tu istota z rodzaju amfibiów", pisze między innemi Gosławski, Dmochowski, syn ks. Dmochowskiego, tłumacza „Iliady", niemasz człowieka, któregoby nie zaczepił, do tego stopnia, że póty się nie ożenił, póki nie napisał recenzji na swoją żonę. Ja, Ordyniec, Rykaczewski, Załoziecki i więcej kolegów przyrzekliśmy sobie odpłacić mu za wszystkich, i ma z siebie dosyć. Wyszła 1-a część jego poezyj, ja piszę ich rozbiór, ale aby go nie upajać zbytkiem

[1] Prof. Pawlikowski uważa, że wędrówka z czumakami ma właściwie symbolizować wyjazd zagranicę i emigrację (op. cit. II, 421—422).

[2] Odpis cytowanego listu, dat. z dnia 23. IX. 1827 r., posiada, w Bibljoteka Ord. Krasińskich w Warszawie.

przyjemności odrazu, co kilka niedziel ogłaszam dalszy ciąg uwag moich, a on do wściekłości przychodzi. Odpłacam się zwolna, za to co mię tu przed moim przyjazdem szarpali".

Wiadomości, podane w zacytowanym liście, okazują się zgodne z rzeczywistością. Początek artykułu, o którym wspomina poeta, ukazał się na łamach „Gazety Polskiej" w № 173 z dnia 26 czerwca 1827 roku. Nosi on tytuł: „Kilka słów o 1 części wierszów Pana F. S. Dmochowskiego wyszłej w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego roku 1827". Dalszy ciąg był drukowany w № 201 z dnia 24 lipca i w № 275 z dnia 7 października roku 1827 oraz w № 81 z dnia 21 marca 1828 roku. Starał się przytem Gosławski urywać swą recenzję w takiem miejscu, aby swą ofiarę stale trzymać pod grozą ostrej i złośliwej krytyki. Była w takiem postępowaniu jakaś pasja i zawziętość, która doskonale charakteryzuje nastroje zwalczających się obozów literackich.

Gosławski przybiera początkowo ton mentora, objektywnem okiem przyglądającego się zjawiskom literatury polskiej. Odrazu na wstępie obłudnie wyraża swój szacunek dla znakomitych klasyków, aby tem głębiej pogrążyć niemiłego autora. Godzien jest zachęty, rezonuje z powagą doświadczonego starca, każdy młodzieniec, który pragnie się zbliżyć do tak znakomitych śpiewaków, jak „Morawscy, Niemcewicze, Koźmiany, polubieńcy cór pamięci, Mickiewicze, Brodzińscy, Sienkiewicze, Malczewscy, Zalescy, Korzeniowscy i inni. Lecz jeśli który posłuszny obłudnym radom miłości własnej, zachęcony łatwością rymowania, puszcza się w obszary poezji, słodką łudząc się nadzieją, że na nich jakoby jedno jakie słońce zajaśnieje i zgasi mdłe światełka poprzedników swoich, lub uważając poezję za sztukę albo rzemiosło, sądzi, iż po kilku latach terminowania po pismach perjodycznych wyzwolenie na czeladnika albo nawet na majstra poetę uzyskać i wydrukowaniem osobnej edycji pasport sobie do nieśmiertelności wyjednać potrafi, taki poeta najpewniejsze upokorzenie siebie znajdzie w sprawiedliwej obojętności czytelników, w zapomnieniu, które naturalnym jest wypadkiem nic wartości (sic) dzieła".

Ten obiecujący wstęp daje przedsmak nastroju, panującego w całej recenzji. Jest ona właściwie pamfletem i ma wyraźnie za cel zgnębienie, upokorzenie niefortunnego poety. Z wyrafinowaną złośliwością odsyła Gosławski „młodego poetę" (jak to ironicznie podkreśla) do autora „Ziemiaństwa polskiego" i tłumacza „Cyda", po lekcję polerowania dzieł poetyckich oraz zapowiada, że zajmie się wykazaniem popełnionych błędów językowych, bo „chociaż literatura nasza... powiększona została o tysiąc kilkaset wierszy, rany wszakże językowi zadane są z rzędu jątrzących i niełatwych do zagojenia". Z drobiazgowością, posuniętą aż do pedanterji, poddaje rozbiorowi przekład wiersza „L'immortalité" Lamartine'a i elegji Millevoye p. t. „La chute des feuilles". O dwuwierszu: „A gdy się będziem z sobą żegnali wzajemnie, jeszcze radości czucie obudzi się we mnie" pisze: „Dwa te wiersze nietylko są słabe, ale schorowane, że tak powiem". O innym ustępie wyraża się, że młodzieniec „z taką obojętnością mówi, jakby chciał wyrzec: już konie zaprzężone, muszę jechać na jarmark do Sochaczewa, a z tamtąd (sic) trzeba mi być na obiedzie u pana Cześnika, lub coś podobnego"; a przecież chodziło o pożegnanie się z naturą i życiem.

Z najostrzejszą atoli napaścią spotkał się wiersz p. t. „Zalety rymów". Dmochowski wyjaśnia, że utwór ten napisał pod wrażeniem „trudnych ry-

mów", używanych przez poetów „Ćwiczeń Naukowych". Sam wiersz przypomina pomysłem i formą późniejszy znany wiersz Langego i zasadza się na żartobliwej pochwale wyszukanego rymowania:

Przez rymów tylko gładki i dobrany związek
Można pozyskać wieniec z laurowych gałązek.
A jeśliś nie zamożny w dobór gładkich rymów,
Co nie zdołasz wierszami, dobrą prozą wymów.
Niewierny czytelniku, błacho (sic) sobie nieceń
Tych nowych względem sztuki pisania zaleceń.
Gdy zaczniesz tworzyć, nie idź za przesądem starym,
Cokolwiek chcesz opiewać, zawsze pomniy na rym... [1]

Ten właśnie żartobliwy ton wyprowadził Gosławskiego z równowagi. Przedewszystkiem za motto nowej części recenzji obrał dwuwiersz Dmochowskiego, zalecający dobrą prozę temu, kto nie jest zasobny w dobór „gładkich rymów", a ostrze cytatu skierował przeciwko atakowanemu autorowi. Dalej broni gorąco zasług „Ćwiczeń Naukowych"; twierdzi, że były one pismem, lepszem w każdym razie od „Bibljoteki Polskiej" i „Rozmaitości". „Umieszczano tam najwięcej poezji Tymona Zaborowskiego. Daj nam Boże i więcej takich poetów, nie mielibyśmy wtedy wielu innego rodzaju wierszów. Krótko mówiąc: Zalety rymów są bez żadnych zalet". Dla znękania „Ćwiczeń Naukowych" należało okazać równy talent, zapał i wyobraźnię, atoli jest i inny jeszcze sposób równie dobry: Należało napisać coś rymami nie rzadkiemi, nie pożyczonemi skądinąd, słowem, coś nowego, oryginalnego, i dać przemowę taką: „Otóż patrzajcie! tak pisać należy, w moim wzorze niema nic nowego, nic wyszukanego, nic osobliwego!" Znając talenta szanownego autora, sądzę, iż łatwo mu byłoby podać wzór takowy, w którymby nic osobliwego nie było, tak byłby lepiej zapewne trafił do celu".

Zaciekłość, z jaką Gosławski zwalcza Dmochowskiego, wymaga pewnego wyjaśnienia. Kamieniem obrazy było nieostrożne wyrażenie się Dmochowskiego o „Ćwiczeniach Naukowych", organie krzemieńczan. Gosławski, wychowanek Liceum krzemienieckiego, w napaści na „Ćwiczenia Naukowe" dopatrzył się niewątpliwie zniewagi, wyrządzonej wszystkim krzemieńczanom. Występował zatem nietylko w imieniu własnem, lecz i swych dawnych towarzyszy szkolnych. Krzemieńczanie, choć nie zorganizowani, byli jednak przepojeni duchem korporacyjnym, poczuwali się do braterstwa i solidarności i żywiołowo reagowali na wszystko, co mogło uwłaczać dobrej sławie uwielbianej uczelni.

Warszawa. *Mieczysław Giergielewicz.*

DYWIZJA SYBERYJSKA W LITERATURZE POLSKIEJ

W DZIESIĘCIOLECIE KAPITULACJI POD KLUKWIENNĄ 10 STYCZNIA 1920

I. Od pierwszych chwil po utracie niepodległości narodowej aż do pierwszych chwil po jej odzyskaniu snuje się w literaturze naszej bolesna i smutna nuta pieśni czy opowieści „o żołnierzu - tułaczu, który borem, lasem idzie,

[1] F. S. Dmochowski. Zalety rymów. Poezje I. W-wa 1827, str. 128.

z biedy i głodu przymierając czasem”. Gdzież w jakiejże stronie świata, ta pieśń, — lub jej podobne — nie rozbrzmiewała w ciągu owych stu przeszło lat naszej niewoli? Z większą, niż poeta rzymski, słusznością mogliśmy o sobie powiedzieć: Quae caret ora cruore nostro? Był ten żołnierz - tułacz i we Francji (niejednokrotnie nawet), we Włoszech (też niejednokrotnie), Turcji, na Węgrzech, w Hiszpanji, był w Ameryce i na San Domingo, nie brakło go nawet i w kolonjach azjatyckich i afrykańskich. Ostatnim akordem tej pieśni — nie mniej bolesnym od poprzednich — były, już w chwili powstania Polski odrodzonej, tragiczne dzieje polskiej dywizji syberyjskiej, której słusznie nadano nazwę „ostatnich legjonów polskich”.

W rocznicę dnia, w którym owa dywizja, porzucona na pastwę losu pośród olbrzymich pustkowi syberyjskich, zmuszona była kapitulować, pragnę parę słów powiedzieć o tym właśnie ostatnim akordzie pieśni żołniersko-tułaczej, mówiąc ściśle: o śladzie, jaki dzieje dywizji syberyjskiej pozostawiły w naszej literaturze. Czynię to przedewszystkiem dlatego, że jako uczestnik przeżyć dywizji i mający owe przeżycia żywo w pamięci, jestem w możności uzupełnić lukę, jakaby powstać mogła w przyszłej monografji o literaturze walk niepodległościowych. O ile bowiem pieśni i inne utwory literackie z okresu legjonów Dąbrowskiego, powstania listopadowego czy styczniowego, czy wreszcie legjonów Piłsudskiego albo i formacyj Hallerowskich dochowały się w niejednym przedruku i stąd są łatwo ogółowi dostępne, o tyle utwory z czasu istnienia dywizji syberyjskiej w znacznej części — bądź wskutek oddalenia od kraju, bądź wskutek śmierci autorów, bądź wreszcie wskutek wspomnianej kapitulacji, pociągającej za sobą surowe rewizje i konfiskaty wszelkiego drukowanego czy pisanego słowa polskiego, prowadzone bezwzględnie przez bolszewików — zaginęły doszczętnie bądź ocalały w jednym, dwóch lub najwyżej trzech egzemplarzach. Słusznie w swym artykule (Ziemia Lubelska 50 z r. 1928) wyraził się b. żołnierz dywizji, prof. Juljan Krzyżanowski, że o ile zachował się jakimś cudem choćby jeden egzemplarz ostatniego — 63-go — n-ru „Żołnierza Polskiego we Wschodniej Rosji”, wydanego w Marjińsku akurat jednocześnie z bitwą pod Tajgą, a na parę dni przed dojściem czoła dywizji do zrewoltowanego już Krasnojarska, egzemplarz ten byłby „najbielszym z białych kruków”. Nadmienię, że nawet redaktor naczelny „Żołnierza”, mjr. A. Stronczak, któremu udało się ocalić komplet pisma, owego właśnie ostatniego numeru nie posiada [1].

„Żołnierz Polski”, wychodzący dwa razy w tygodniu, począwszy od kwietnia 1919-go roku, był najważniejszem pismem, gdzie drukowały się utwory odzwierciedlające życie i nastroje żołnierzy dywizji syberyjskiej. Do redakcji przez cały czas należeli i utworami swemi (oprócz wielu artykułów dziennikarskich) pismo zasilali: Szymon Aleksander Nawrocki oraz niżej podpisany. Prócz tego przez pierwsze siedem miesięcy należał do zespołu redakcyjnego młody i utalentowany poeta, Władysław Szymański, dziś pono już nieżyjący. Miał on niezwykłe wyrobienie i giętkość formy

[1] Zbiór numerów „Żołnierza“ niekompletny znajduje się w Centr. Biblj. Wojskowej, garstkę numerów przesłałem w r. 1922 do Warsz. Biblj. Uniwersyteckiej — nie jest mi wiadomem, co się z niemi stało. Komplet pisma — oraz wszystkich druków, jakie wyszły z drukarni „Wiadomości Polskich“ i „Żołnierza Polskiego“ posiada podobno dawny nasz metrampaż Wł. Jaworowicz.

wierszowej; w wierszach liryczno-nastrojowych uderzała, przy wielkiej śpiewności, nuta melancholijna („Modlitwa żołnierza"), zato w utworach opisowo-batalistycznych ujawniał znaczny zmysł plastyczności i wielką niekiedy siłę wyrazu („Armaty"). W wierszu „Pieśń o piechocie" udało mu się podchwycić tę nutę, którą nieco później zasłynął Makuszyński w „Piosenkach żołnierskich". W nowelach Szymański nie ustrzegł się pewnego konwencjonalizmu sztucznej ludowości („Janosik"), czasami i nadmiernego patosu, w każdym razie nie były one bez wartości. Nawrocki zamieścił zaraz w drugim numerze „Żołnierza" (pod pseudonimem Alna) jędrną humoreskę „Nowy język", w dalszych zaś numerach wiersze: „Pieśń żołnierska" (umyślnie na melodję „Wołga, Wołga") „Wymowa mogił" i „Pożegnanie tajgi"; trzeci z tych wierszy ukazał się we wspomnianym 63-im numerze (razem z moim wierszem „Wigilja dywizji syberyjskiej") — bardzo świeży i optymistyczny w wyrazie, stał się mimowolnym kontrastem do wypadków, jakie rozegrały się niespodzianie wokoło, akurat w dniu wyjścia numeru z pod prasy... Moich utworów ukazało się w „Żołnierzu" najwięcej. Kilkanaście drukowanych podówczas poezyj znalazło się później w „Poszumach Bajkału", jako główny zrąb cyklu „Żołnierska dola" [1].

Współpracowników przygodnych mieliśmy wielu pomiędzy żołnierzami dywizji. Z nich dwaj ujawnili pewien talent poetycki — obaj krakowianie: Michał Sabatowicz z 1-go pułku strzelców i Fr. Zychowski z 3-go pułku. Pierwszy w wierszach lirycznych, rytmem i wyrażeniami zbliżających się nieco do maniery Konopnickiej, mówił szczerze choć nieco patetycznie — o tęsknocie dręczącej nas na obczyźnie „za siódmą górą, rzeką"; najlepszy z tych wierszy był poświęcony „Poległym pod Sławogrodem". Żychoski, prosty murarz, pisał polszczyzną jędrną, sarmacką, wśród której nierzadko trafiały się zwroty z gwary ludowej; treść była często pouczająca, a pełna duchowej tężyzny. Wielkie zalety artystyczne miały dwie nowele, napisane przez młodego malarza krakowskiego, Feliksa Dobrusia (pseud. Złuś), tragicznie zmarłego w niewoli bolszewickiej; druga z nich, osnuta na tle skutków rozkazu płk. Czumy, zabraniającego żołnierzom wstępować w związki małżeńskie, ukazała się w ostatnich numerach „Żołnierza" — niestety już bez zakończenia... Piękny szkic nowelistyczny — również bez dalszego ciągu — p. t. „Z naszych bojów" dał porucznik Jan Pindela-Emisarski (pseud. Jasiek), opisując walki 1-go pułku strzelców na froncie uralskim; był to niejako pierwszy rzut wydanej poźniej monografji o bojach uralskich, będącej pierwszem i zarazem najlepszem dziełem historycznem, jakie o dziejach dywizji syberyjskiej napisano [2]. Żywe szkice z frontu barabińskiego

---

[1] Nie włączyłem do niego następujących wierszy z „Żołnierza": Żołnierzom-tułaczom „Moja broń" (umieszczony w mającym się ukazać zbiorze „Ballad") „Na polach Grunwaldu" (pośrednio związany z nastrojami dywizji), „Z ziemi wygnania" oraz „Pieśń szturmacka". Nowele zamieściłem w „Żołnierzu" trzy; z tych dwie: „W służbie" (z życia 3-go pułku strzelców) i „Poranek" (z dziejów „legjonu irkuckiego") przedrukowałem następnie w pismach krajowych, trzecia — „Pan Tomasz" — miała charakter aktualny (depesza Naczelnego Wodza z kraju) i była raczej feljetonem niż nowelą. „Poszumy" (Zakopane, księg. Zwolińskiego 1927) przygotowane zostały do druku nie przeze mnie lecz przez Kolegę-Sybiraka, którego obdarzyłem garścią swych rękopisów ocalonych przezeń i przez inne osoby ze Syberji. Wymienionych tu utworów nie było między owemi rękopisami i jedynie dlatego nie znalazły się w zbiorku.

[2] O książce tej jako też o innych pracach historycznych, odnoszących się do dziejów wojska polskiego na Syberji, pisałem w 13-ym numerze „Szańca" z r. 1928.

i sławgorodzkiego dał por. Czekanowski, który przez dwa ostatnie miesiące należał do zespołu redakcji.

I inni współpracownicy „Żołnierza" późniejszemi czasy, już w kraju, poświęcali swe pióro wspomnieniom o syberyjskiej dywizji. Nawrocki potrącił o nie w noweli „Zbłąkana kula", jednym zaś ich epizodem, t.j. pobytem oficerów polskich w więzieniu tulskiem, zajął się w opowieści „Gdy śmierć w oczy zagląda" [1]. Niżej podpisany osnuł na tle przeżyć z czasów dywizji kilka nowel, wchodzących w skład przygotowanego do druku tomiku p. t. „Między Europą i Azją", oraz nieukończone jeszcze dwie powieści, z których jedna treścią swą odnosi się do jednego z pierwszych momentów formowania się dywizji (legjon irkucki), druga zaś do losów dywizji po kapitulacji klukwieńskiej. — Na szczególną uwagę zasługują wspomnienia jednego z najczynniejszych współpracowników pisma (w ostatnim kwartale istnienia tegoż), prof. Dyboskiego, noszące tytuł „Siedem lat w Rosji i na Syberji" [2]; jeden rozdział tej książki jest poświęcony „ostatnim legjonom", dalsze zaś rozdziały opowiadają o losach samego autora po upadku dywizji. Książka, napisana barwnie i zajmująco, ma wielką wartość literacką, a w niektórych szczegółach (jak np. w opisie przebiegu kapitulacji, w której podpisaniu autor brał osobisty udział) jest niemal dokumentem historycznym, naogół jednak dzieje dywizji potraktowane są tam pobieżnie i anegdotycznie. W literaturze naszej „Siedem lat" zajmują stanowisko ważne jako pierwszy bodaj wydany książkowo pamiętnik przeżyć z czasów wielkiej wojny. — Sabatowicz zamieścił niedawno w miesięczniku „Legjon" (Kraków, r. I. nr. 6—7) urywki „Z pamiętnika Sybiraka" p. t. „Dwa mityngi bolszewickie po rozbrojeniu V-tej dyw. Syber."

Jednocześnie z „Żołnierzem" wychodziło na Syberji kilka innych pism polskich. Najpoważniejszem z nich był tygodnik „Głos Polski", stanowiący organ naczelny t. zw. „Pukawki" czyli Polskiego Komitetu Wojennego. Pismo to, redagowane w duchu politycznym, mało miejsca poświęcało literaturze; ponieważ zaś Polski Komitet Wojenny, pomimo swej militarnej nazwy, był instytucją cywilną, przeto w „Głosie" rzadko się odzywała żołnierska nuta. Było w nim paru zdolnych dziennikarzy, literat tylko jeden, przygodny zresztą współpracownik — Przecław Smolik. Wiersze jego, przeważnie malujące tęsknotę za ojczyzną („Struł mnie sybirski chleb biały") należały do typu zjawisk podówczas powszednich, natomiast słuszną wziętość zyskały sobie pisane pod pseudonimem Wrockiego feljetony, zwłaszcza jeden z nich, żywo i dowcipnie wyśmiewający ówczesną manję niektórych oficerów, dopatrujących się w byle słowie lub czynie śladu agitacji bolszewickiej. O dywizji syberyjskiej pisał później Smolik we wspomnieniach swoich zamieszczonych w „Naprzodzie" oraz w ciekawej książce „W kraju Burkan-Buddy" [3], gdzie niestety popełnił kilka grubych omyłek chronologicznych i rzeczowych. — W „Głosie" zamieścił też jeden ze swych wierszy wspomniany już Szymański.—Drugim organem P. K. W. były przez czas pewien wychodzące koło frontu uralskiego „Wiadomości Polskie", redagowane przez wspomnianego już S. A. Nawrockiego. Prócz kilku utworów redak-

---

[1] Ilustracja Wielkopolska 1928 r.

[2] Roman Dyboski. Siedem lat w Rosji i na Syberji (1915 — 1921) Przygody i wrażenia. Gebethner i Wolff 1922.

[3] Wyd. Orbis. 1926. Błędy historyczne tej książki wytknąłem w recenzji, zamieszczonej w „Kurjerze Poznańskim" (W Ojczyźnie Dżyngishana).

tora ukazywały się tam zrazu czasami feljetony „Tersytesa", t. j. Jerzego Bandrowskiego („Platforma" i inne.) Pozatem było to pismo informacyjne, mało posiadające miejsca na inne rzeczy oprócz komunikatów ze świata.

Ściśle z życiem dywizji wiązały się pisemka nieoficjalne i nieperjodyczne, rozpowszechniane drogą bądź ręcznego, bądź maszynowego przepisywania. Treść miały humorystyczno-satyryczną o posmaku aktualności. Tu należał „Wystrzał", wydawany w jednym z bataljonów 3-go pułku, oraz „Łazik" „organ" bataljonu szturmowego; kierowali tem pismem oficerowie tegoż ba-onu, nieżyjący już Raczyński i Łaptaś, a współpracował w niem przez czas pewien i niżej podpisany. Najdłuższy byt — i stosunkowo największe rozpowszechnienie — miał „Bąk", którego redaktorem „bezczelnym i nieodpowiedzialnym" byłem przez cały czas, ukrywając się pod pseudonimem Antoniego Brzozy [1]. Wydałem trzynaście numerów, z których pierwszy wyszedł jeszcze w r. 1918 w Irkucku, ostatni zaś w r. 1920, w więzieniu krasnojarskiem. Z wyjątkiem kilku drobiazgów, dostarczonych mi przez kolegów, cały materjał wszystkich tych numerów wyszedł z pod mego pióra. Głównym tematem było ośmieszanie i karcenie rusofilskiego usposobienia i carsko-rosyjskiego sposobu myślenia niektórych wyższych oficerów naszej dywizji, prowadzących naówczas wrogą naszym celom politykę, zdążającą do zatrzymania nas w Rosji i zaprzągnięcia w służbę czarnosecińca Kołczaka. Dawałem im cięgi w „Historji Burka", „Marszu pułku Pietuchowa"; wreszcie w „Przykazaniu po polskim wojskam", gdzie naśladowałem polszczyznę owych oficerów: „przykazuję sprowadzić zakazane szkapy do kancelarskiego upotrzebienia" „podłużny podpisał naczelnik sztaba, podpałkownik... skrzepił adjutant..." itp. Był też w „Bąku" wiersz jeden aż do rozpaczy smutny, choć rozpoczęty nutą satyryczno-trawestacyjną: wiersz o niesławnym buncie czwartego pułku rozdmuchanym przez oficerów-jeńców Polaków... wiernych Austrji... („Tysiąc walecznych zasiadło na ławy...")

Ostatnim płodem literackim powstałym w łonie nieszczęśliwej dywizji były „Wiadomości Latrynowe", pisemko satyryczne, które w odstępach kilkodniowych pojawiało się na ścianach więzienia („gorodka") w Krasnojarsku. Nie pamiętam, kto je zainicjował; współpracownicy też byli bezimienni — poprostu każdy z więźniów, jeżeli miał ołówek i dowcip czy jakąś złośliwość na podorędziu, dopisywał parę słów lub zdań na wiszącym skrawku papieru lub zawieszał nowy skrawek... było to coś w rodzaju Marforia i innych „posągów gadających" rzymskich... Najczęściej powtarzającym się

---

[1] Wszystkie dowcipy, na temat stosunków w dywizji, przytoczone w książce Dyboskiego, pochodzą bądź z „Bąka", bądź też z moich epigramatów i fraszek jakie pod pseudonimem „Chochoła" puszczałem w obieg po sztabie Dowództwa Wojsk Polskich w Rosji Wschodniej albo też po różnych oddziałach dywizii. Asumpt do pierwszego z tych kawałów, oraz do używania pseudonimu „Chochoła" wziąłem z pewnego dość nieudolnie wykoncypowanego rozkazu Dowództwa, w którym „na okrasę" był taki kwiatek retoryczny: „Nienapróżno nam grała harfa Weneda (sic!), nienapróżno Chochoł nas straszył". Postanowiłem sobie być owym Chochołem, którzyby „straszył" ospałe i gnuśne serca i sumienia. Epigramaty Chochoła, których dość wiele ocalało dzięki odpisom poczynionym przez moich kolegów, stanowiły dodatek do „Bąka"; żeby zamaskować swe autorstwo, zamieściłem w „Żołnierzu" odezwę od redakcji, gdzie wspominałem o „nadsyłanych nam" facecjach i występowałem z propozycją założenia pisma humorystycznego. Projekt ów rozchwiał się wskutek ostrej a często niedorzecznej cenzury ówczesnego szefa sztabu, którą tak słusznie ośmiesza Dyboski w swych wspomnieniach (str. 129). Z „Bąka", o ile mi wiadomo, dochowały się tylko fragmenty kilku numerów, przechowane lub odtworzone przez moich kolegów.

motywem były różne plotki i zmyślone pogłoski o zamiarach rządu bolszewickiego w stosunku do nas [1].

II. Gdy w r. 1920-ym niedobitki dywizji syberyjskiej wróciły do kraju, zetknął się z niemi i zbratał piewca odradzającej się Polski, Eugenjusz Małaczewski. Ich opowiadania natchnęły go do napisania dłuższego epizodu o przeprawach dywizji, zamieszczonego w tytułowej — najdłuższej z wszystkich i najpiękniejszej — opowieści ze zbiorku „Koń na wzgórzu". Opowieść całą włożył właśnie w usta jednego z uczestników kampanji syberyjskiej. Epizod cały — w którym na plan pierwszy wybija się zwięzła relacja o „pamiętnym odwrocie na wschód, ohydą, paniką i podłością przewyższającym wszystko, co kiedykolwiek bądź zdarzyło się w dziejach wojen" — to jeden z nasilniejszych punktów owej książki, która swojego czasu taką sobie zdobyła poczytność.

Nie doczekała się natomiast zasłużonego rozgłosu pokrewna „Koniowi na wzgórzu" wiązanka opowieści, osnutych w znacznej części na dziejach dywizji. Jest to „Derwisz tańczący" [2] — dzieło najbliższego przyjaciela Małaczewskiego, Edwarda Ligockiego. Prócz noweli tytułowej dwie jeszcze inne nowele mają przejścia dywizji za tło bliższe lub dalsze. Jest to jakby trylogja tragiczna: Pierwszem jej ogniwem jest wstrząsająca relacja o odwrocie wielojęzycznej armji, osłanianym garstką straży tylnej „z dziwnych jakichś potępieńców złożoną, którym jeszcze rycerskość tkwi w sercach". Wprawdzie w szczegółach tej relacji (gdy chodzi o kolejność posuwających się oddziałów, o geografję) są pewne niedokładności, jednak sam zrąb opowieści — przynajmniej w pierwszym jej momencie — jest oparty na zdarzeniu prawdziwem, opowiedzianem autorowi przez jednego z Sybiraków. Drugie ogniwo to opowieść „Rękopis z Hammerfest", włożona w usta jednego z rozbitków dywizji, którzy po kapitulacji klukwieńskiej tułali się po bezmiernych obszarach rosyjskich, kryjąc się przed bolszewikami i różnemi drogami zdążając do kraju. Trzeciem ogniwem jest „Polonia Maru", gdzie mowa o repatrjacji dzieci polskich, sierót po zesłańcach i żołnierzach syberyjskich.

W tym czasie, kiedy ukazała się książka Ligockiego, pojawiły się w barwną, literacką formę ujęte wspomnienia dwóch pisarzy, którzy byli naocznymi świadkami dziejów dywizji. Pierwszeństwo należy się Jerzemu Bandrowskiemu, który w dywizji służył, co więcej należał do jej pierwszych inicjatorów i organizatorów, a wreszcie jako kurjer dyplomatyczny orędował w jej sprawach we Francji i Polsce. Dzieje tej początkowej organizacji (oddziału samarskiego, stanowiącego chronologicznie najstarszy zawiązek dywizji) opowiedział Bandrowski w „Niezwalczonych sztandarach" [3], a koleje swej misji polityczno-wojskowej (na tle barwnych obrazków egzotycznych) zawarł w książce „Przez jasne wrota". Książki te stanowią ciąg nie-

---

[1] Było jeszcze kilka pism polskich na Syberji, te jednak poza przedrukami wiadomości ze świata i polityką nie miały innej treści. Wyjątkiem było pisemko wydawane w Irkucku przez Tadeusza Wieniawę-Długoszewskiego, który dał się poznać feljetonami o tonie parodystyczno-humorystycznym; pisemko to następnie przybrało nazwę „Spartak Komunistyczny" i lizało się bolszewikom, wysuwając projekt, by rozstrzeliwać polskich oficerów, a żołnierzy wcielać do czerwonej armji...

[2] Edward Ligocki. Derwisz tańczący. Poznań, księg. Rzepeckiego 1924.

[3] Jerzy Bandrowski. Niezwalczone sztandary. Powieść 1923. Tenże. Przez jasne wrota (wydanie drugie) Lwów — Poznań 1925. Wydawnictwo Polskie.

przerwany, jednakże nieco się różnią sposobem pisania. „Niezwalczone sztandary”, podobnie jak cały cykl mówiący o dawniejszych przeżyciach autora („Syn Dniepru”, „Pielgrzymi”, „Czerwona rakieta”, „Wściekłe psy”), są niby powieścią, gdzie sam Bandrowski ukrywa się pod nazwiskiem Niwińskiego, natomiast „Przez jasne wrota” (rzecz napisana najwcześniej) ma już otwartą postać pamiętnika. W dłuższym epilogu „Niezwalczonych sztandarów”, zawierającym m. inn. dość ostrą polemikę z prof. Dyboskim w sprawie Polskiego Komitetu Wojennego, mówi Bandrowski o okolicznościach, w których książka powstała, i określa bliżej jej cele. O wspomnienia syberyjskie potrąca i powieść Bandrowskiego „W białem miasteczku” [1], gdzie została wprowadzona — nieco epizodycznie — postać byłego żołnierza pułku im. Tadeusza Kościuszki; żołnierz ten po latach wraca w rodzinne pielesze, gdzie ożywia swoje dawne wspomnienia.

Drugi ze wspomnianych świadków, F. A. Ossendowski, nie służył w dywizji i w bojach jej nie brał udziału. Zetknął się z nią, a raczej z jej rozproszeńcami, dopiero po kapitulacji klukwieńskiej, gdy jako były powiernik rządu Kołczaka zmuszony był uciekać przed bolszewikami ku pustkowiom Mongolji. Ucieczkę swoją opisał w głośnej na cały świat powieści „Przez kraj bogów, zwierząt i ludzi” [2]. W pierwszym rozdziale tej książki wspominane są ogólnikowo i mimochodem losy dywizji polskiej; więcej miejsca poświęcił im Ossendowski w kilku później napisanych nowelach [3]. Dwie z nich mianowicie: „A było ich 134-ech” i „Na szczycie Tannu-Ołu” — stanowią jedną całość; opowiadają o tragicznem, iście ugolinowem, wymieraniu oddziału zbiegów polskich pośrodku bezludnej krainy. Kontrast z tą opowieścią stanowi żywa i buńczuczna humoreska „Mechanik ze Lwowa”, o Janku Starościaku, vulgo Władku Walecznym, który wyrwał się z rąk Mongołów, ofiarując mongolskiemu dygnitarzowi — dawny swój medal z czasów służby w wojsku austrjackiem.

Ów Starościak-Waleczny wydał z czasem, w r. 1928, książkę p. t. „Białe, czerwone i żółte katy”, w której opowiedział mongolskie przygody swoje i Ossendowskiego. Na podobnem tle osnuta jest, wydana niedawno, książka oficera dywizji, Giżyckiego, „Przez Urianchaj i Mongolję”. Z wszystkich jednak ech, jakie wywołali „Ludzie, bogowie, zwierzęta”, największej uwagi godna jest powieść Wacława Sieroszewskiego „Dalaj-Lama” [4], która nas tu specjalnie interesuje z tego względu, że występuje w niej rzekomy żołnierz dywizji syberyjskiej, Maciek, który towarzyszom swym, zbiegom z Syberji opowiada dzieje formowania się dywizji i jej upadku. W opowiadaniu tem, pomimo szablonowego konwencjonalizmu (słuchacze-Sybiracy dopiero z ust Maćka mają zaszczyt dowiedzieć się, że na Syberji panują mrozy!) jest wiele szczegółów mogących wzbudzić zainteresowanie czytelnika, wstrząsnąć nim jednakże — wbrew usiłowaniom autora — żaden z nich nie potrafi; całość bowiem przedstawiona została mętnie i rozwlekle. Nie brak i informacyj mylnych, np. takich, że dywizja podlegała dowództwu czeskie-

---

[1] W „Kurjerze Warszawskim“ 1923.

[2] Świeżo ogłoszona w nowem, poprawionem wydaniu trzytomowem pod właściwszem tytułem: „Ludzie, bogowie, zwierzęta“. Poznań. Wydawnictwo Polskie (R. Wegner.)

[3] Zebrane w książce „Najwyższy lot“ (Poznań. Wydawnictwo Polskie R. Wegner 1929).

[4] Wyd. Bibljoteka Polska 1927. (2 tomy). Rzecz ta była przedmiotem długiej polemiki, w której głos zabierali: historyk czeski dr. Kudela, A. Nowaczyński, S. A. Nawrocki i inni.

mu i rosyjskiemu: — w rzeczywistości bowiem pułk. Czuma podlegał rozkazom francuskiego jen. Janin'a, naczelnego wodza wojsk sojuszniczych na Syberji. Ale Sieroszewskiemu, który dzieje dywizji znał tylko z późnych i przygodnych relacyj, za złe brać tych niedokładności nie można, natomiast człowiekowi świadomemu rzeczy dziwne się muszą wydawać takie słowa, spotkane u Ossendowskiego: „Polskie oddziały, podług umowy zawartej pomiędzy dowództwem dywizji a rządem admirała Kołczaka, ścigały i tępiły luźne bandy miejscowych bolszewików, w pień ich wycinając pod Kaińskim i Sławgorodem" — umowy podobnej bowiem nie było i być nie mogło, choćby z tego względu, że (jak już wspomniałem) byliśmy podlegli dowództwu francuskiemu, nasz stosunek do Kołczaka, proklamującego otwarcie plan zaboru Królestwa i Galicji Wschodniej, był — naprzekór rusofilskim zakusom kilku wyższych oficerów — wręcz wrogi.

W psychikę żołnierza-Sybiraka nieźle się wczuł i przejścia jego trafnie odtworzył J. Szczepkowski, autor prostych nowelek p. t. „Wysłuchani". Materjału do opowieści dostarczyły mu widocznie relacje któregoś z uczestników kampanji syberyjskiej inaczej trudno byłoby objaśnić tę zadziwiającą wierność tła i szczegołów [1].

Natomiast niezupełnie dobrze poinformowany był o losach dywizji Żeromski, skoro w „Przepióreczce" włożył w usta antropologa Kleniewicza następujące słowa: „Jakeśmy byli w Krasnojarsku i powstawało z nas, austrjackich poddanych i z Polaków rozpadającej się armji rosyjskiej wojsko polskie, zdarzyło mi się, wiesz"... Miejscami formowania się dywizji były: Samara, Bugurusłan, Ufa, Irkuck, Omsk, Semipałatyńsk i Charbin, a nie Krasnojarsk, który, wprost przeciwnie, był widownią — ostatecznego rozbicia dywizji przez klęskę pod Bugaczem, następnie zaś katownią, w której w najokrutniejszy sposób znęcano się nad pojmanymi oficerami i żołnierzami polskimi...

Poczet pisarzy polskich, zajmujących się w utworach swych dziejami dywizji syberyjskiej — pisarzy, pomiędzy którymi nie brak głośnych i wybitnych — mógłby chronologicznie zamknąć Juljusz Kaden-Bandrowski, gdyby nie to, że do jego wartościowej noweli „Biała niedźwiedzica" [2] jedynie przez pomyłkę jakąś dostała się wzmianka o „bataljonach ochotniczej polskiej dywizji syberyjskiej, które szły na ten plac (Saski) — całe tysiące mil, przez rzeki, góry, morza i obce części świata..." Dywizja syberyjska — t. j. jej niedobitki przybyła do kraju nie w zimie, lecz latem 1920 r. i wprost z Gdańska podążyła na front pod Warszawę. Jeżeli jednak usunąć wyrazy „dywizji syberyjskiej" a następnie „strzelców sybirskich" i zastąpić je przez „oddziału murmańskiego" — wówczas prawda historyczna noweli nie doznaje szwanku. Jest to bowiem istotnie epizod z dziejów oddziału murmańskiego, który z dywizją syberyjską nigdy nie miał łączności, będąc od niej oddzielony znaczną przestrzenią Rosji europejskiej, całem pasmem gór uralskich oraz dwoma frontami bolszewickiemi. Zresztą sam autor w dalszym ciągu swej noweli wyraźnie mówi, że „na skrzydle bataljonu" stała „znana, kochana przez żołnierzy, z Murmanu przywieziona, sławna Baśka murmańska". Na przywożenie niedźwiedzi do kraju nie pozwoliłby Sybirakom

---

[1] Książki dla wszystkich 73. Księgarnia św. Wojciecha.

[2] W książce „Nad brzegiem wielkiej rzeki" (Ossolineum 1927).

ów straszny rozgrom, jaki przeżyli, zresztą należy wątpić, by który z białych niedźwiedzi zdołał wytrzymać dwukrotne przebycie równika...

Na zakończenie niech mi wolno będzie przytoczyć piękne słowa Małaczewskiego: „Dzieje tych oddziałów, wędrujących w ciągu dwóch lat tam i napowrót przez wszystkie rzeki Azji, jakie do Lodowatego wpadają Oceanu, i brnących przez tajgę sybirską, wobec której puszcza Białowieska wydaje się małym gajem, w nieustannym ogniu bitew, w znoju przeraźliwych upałów latowych, w mrozach, od których wieczne bagniska stają się w zimie jakby morzem do dna szklanem, zaś pnie drzew puszczańskich tężeją w żelazne słupy, wrośnięte w zmarzły słup granitu, pokrytego śniegiem i lodem—to epopeja rycerska, jakiej żadna nie wysłowi pieśń. Jeno jej uczestnikom na samo wspomnienie o tem, co przeżyli, ścina się w żyłach krew i poniewczesne zdumienie mdli serce, iż wszystko to stało się rzeczywiście, a oni jednak żywi są i wolni..."

Są to najprawdziwsze słowa, jakie powiedziano o doli-niedoli polskiej dywizji syberyjskiej, która stanowiła dośpiew dwóch najbardziej bohaterskich, najbardziej tragicznych i najbardziej polskich rapsodów naszego narodu: rapsodów o żołnierzu-tułaczu i o katordze sybirskiej... katordze, w której krwawemi zgłoskami znaczą się nazwy Krasnojarska, Minusińska, Omska, Czelabińska i Tuły...

„Epopeja rycerska, jakiej żadna nie wysłowi pieśń"... Istotnie, pomimo wielkiej nieraz wartości dzieł literackich, mających za podłoże dzieje dywizji, żadne z nich dotąd nie zdołało w pełni całej wysłowić porywów, tęsknic, wysiłków, nadziei, bólów, rozpaczy i cierpień owej kilkunastotysięcznej garstki ludzi, co wzdłuż największego w świecie lądu, wśród najcięższych, jakie w świecie istnieją, warunków przyrody, otoczona zewsząd najbezwzględniejszymi w świecie wrogami, odbywała swą anabazę do kraju rodzinnego — w kierunku, od tego kraju wprost przeciwnym...

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

M A T E R J A Ł Y

UWAGA CYPRJANA NORWIDA O III CZ. „DZIADÓW".

Będzie to pewnego rodzaju niespodzianką, gdy się okaże, iż C. Norwid miał niejaki udział w ogłoszeniu broszury J. Komierowskiego: „Moje stosunki z Towiańskim i Towiańczykami" (Paryż, L. Martinet, 1856), broszury — jak wiadomo — zwróconej przez byłego wyznawcę przeciwko Towiańskiemu i podającej o nauce jego różne nieprzyjemne informacje. Z wyjaśnień samego Norwida wynika jednak, że udział był nieduży, raczej poecie narzucony niż dobrowolny. Poprostu Komierowski, człowiek zamożny [1], ogłosiwszy publikację, dochód z niej chciał oddać Norwidowi. Wzamian za to traktował go jako niby to „wydawcę" broszury i w jednem miejscu w tekście niewyraźnie o tym stosunku napomknął. Jakgdyby chciał zrzucić z siebie odium za to, że broszura wogóle się ukazuje. Coś z tego musiało przedostać się w emigrację i, jak to bywa, wywołać różne komentarze, zapewne także i nieżyczliwe dla Norwida. Broszura bowiem miała napewno rozgłos szerszy, a wobec świeżej śmierci i pogrzebu Mickiewicza może nawet nieprzyjemny. To zapewne skłoniło Norwida, że usiłował wyjaśnić sprawę przy pomocy publicznego oświadczenia. W tej sprawie zwrócił się do ks. A. Czartoryskiego [2].

[1] Spowinowacony poniekąd z Norwidem przez żonę (Zofję z Sobieskich) daleką kuzynkę poety.
[2] Rkp. Czart. № 5629, str. 113—115.

1856, kwiecień.

Mości Książę.

Interes, w jakim piszę, należy zapewne do Redakcji i Redaktora dziennika pod tytułem Wiadomości Polskie, że jednakże dziennik ten zarówno jest jedynym jak wyłącznym, a ja zaszczytu nie mam posiadania wyłącznego politycznego charakteru, będąc tylko oto w wygnaniu mojem ulegalizowanym przez tę stronę, która się przyczyną jego stała, — sądzę, że nie będzie nadużyciem gościnności Polskiej, jeżeli prosić będę Księcia o polecenie zamieszczenia w dzienniku załączonych tu kilka wierszy.

Uniżony sługa

Chaillot 107. Cyprjan Norwid.

Dołączone do tego listu oświadczenie miało tekst następujący:

*

Czytelnicy broszury wyszłej niedawno, a mającej za tytuł: Moje stosunki z Towiańskim i Towiańszczykami, najprostszą drogą wiedzieć mogą, o ile do publikacji tej należał nie jaki Cyprjan Norwid.

Udział tegoż człowieka jest następujący:

1-o. Proponował autorowi spalenie rękopismu, nie uważając za stosowne odwoływać się do głosu ogółu, nie mającego jawności niezależnej, ani żadnej wartości organicznej.

2-o. Proponował wymazanie nazwisk, co było niepodobnem, bo broszura sensu nie miałaby.

3-o. Dopisał objaśnienie dotyczące Improwizacji z Dziadów na przyniesionym mu do przejrzenia rękopiśmie.

4-o. Nie przyjął dochodu za tę publikację, jemu zostawionego.

5-o. I — ma nieprzyjemność skreślenia tych kilku wierszy.

Uniżony sługa Cyprjan Norwid.

Pisałem 1856, kwietnia, w Paryżu.

Oprócz wyjaśnienia transakcji wydawniczej i prócz pewnego rodzaju pośredniego sądu o stosowności samej broszury, uzyskujemy stąd autentyczną informację, że Norwid jest autorem jakiejś uwagi o Improwizacji. Uwagę tę można rzeczywiście znaleźć w broszurze Komierowskiego jako przypisek do str. 43. Uważnie przeczytana, stylem swoim mogła wydać autorstwo, choć podpisu autora nie nosi. Zaznaczono ją jako „Odsyłacz wydawcy", t. zn. właśnie otwarto pole domysłom, niepożądanym i niemiłym Norwidowi, na temat jego roli w tem wydawnictwie. Dość miał zapewne nieprzyjemności z powodu trochę analogicznego, kiedy go uczyniono wydawcą wiersza Słowackiego „Do Autora Trzech Psalmów" i — jak wiemy od Felińskiego — w nim widziano na emigracji sprawcę zepsutych stosunków osobistych między dwoma poetami,

Ów przypisek w broszurze Komierowskiego godzien odtąd oczywiście pilniejszej uwagi. Odnosi się on tam do słów tekstu: „Towiański lubi przypominać (stosując do siebie) proroctwo Mickiewicza, zapowiadające męża strasznego o trzech obliczach, co sam kilka razy z ust jego słyszałem". Słowa te nasunęły Norwidowi następującą uwagę:

„Nie godzi się przemilczeć, iż wyciąganie proroctwa dla siebie z poematu należałoby mieć na uwadze, o ile sam poemat przytomnie i swobodnie wykonany został.

Poemat Dziady, pisany w czasie udręczeń i szarpań, jakie najszlachetniejsze serca polskie obległy, jest raczej notatką genjuszu, ziemię z pod nóg swych tracącego. Dodawszy do tego sławną ograniczoność krytyków ówczesnych Mickiewicza, rozdarcie osobistych serca praw i zimnotę ogólną, wypadło bezwiednie, iż wszystkie prawie najwyższe poematu tego uniesienia zwichnęły się w bluźnierstwa, tak jak z wielką gwałtownością wyparty w górę ciężar, gdy już dalej podnieść się nie może, skręca się i przewraca. — Nie poety to wina... ale widzieć ją godzi się, zwłaszcza jeżeli proroctwa w piśmie takiem poszukiwać mamy". (Odsyłacz wydawcy).

Autorstwo uwagi tej, po oświadczeniu Norwida, nie ulega żadnej wątpliwości. W sedno nie trafia ona o tyle, że Towiański powoływał się na Widzenie X. Piotra, a nie na Improwizację, do której znów głównie odnoszą się słowa Norwida. Dodajmy, że Norwid nie doprosił się gościnności polskiej u ks. Czartoryskiego. Oświadczenie jego w Wiadomościach Polskich nie zostało ogłoszone.

Kraków. *Stanisław Pigoń.*

Z NIEZNANYCH LISTÓW ALEKSANDRA FREDRY

Sprawa udziału twórcy „Zemsty" w budowie pierwszej kolei żelaznej w Galicji Wschodniej: Lwów-Dębica, znana jest mniejwięcej, zarówno z dokumentów, przywiedzionych przez St. Schnür-Pepłowskiego w jego cennej (a nawet bezcennej wobec zniszczenia wielu materjałów) książce: „Z papierów po Fredrze" (Kraków, Gebethner 1900 str. 54—60) oraz z później wydanych „Wspomnień" Leona ks. Sapiechy (Lwów, Bibljoteka historyczna Altenberga 1912, str. 202—206). Informacje te uwalniają mnie od obszerniejszego komentarza do listów Fredry, które tu ogłaszam. Pisał je Fredro do swego serdecznego przyjaciela i kombatanta we wszystkich przedsięwzięciach publicznych, Tadeusza Chochlik-Wasilewskiego († 1850). Bliższe o nim szczegóły znaleźć można w książce „Bardzo przyjemne miasto" (str. 189—211). Wspomniałem tam o piśmie literackiem, które Fredro z Wasilewskim zamierzali stworzyć we Lwowie. Do tej sprawy, być może, odnoszą się pierwsze zdania listu z 17 grudnia 1844. Wszystko inne dotyczy przeważnie koncesji kolejowej, o którą Fredro tak długo zabiegał z Sapiehą i Wasilewskim aż rząd wiedeński zdecydował się wkońcu budować kolej na własny koszt. Ubawił się natomiast autor „Pana Jowialskiego" widokiem i „przyjaźnią" Rotszylda. Ostatnie słowa pierwszego listu objaśnia doskonale opowiadanie L. Sapiehy o tym obiedzie.

Pierwszy list pochodzi z moich zbiorów rodzinnych, drugi znajduje się w rkp. Ossolineum nr. 3230 k. 62. Podaję je w pisowni autora.

I.

Pisząc memorjał tu załączony [1], miałem szczególnie na myśli, że go damy czytać K... [2] potém więc będzie można skrócić lub poprawić. Suplikuję się oraz, abyś mi tu Barona Konopki [3] nienasyłał, bo albo iż go nasolonego odeślę, albo zostanę tknięty apopleksją, coby mnie pozbawiło obiadowania mit dem Freund Rotschild.

Do zobaczenia

29/6. 844 Baden. A. Fredro.

II.

17/12 844 z Wiednia.

Zleceniem twojem zająłem się gorliwie, ale daremnie dotychczas deptałem wielkie schody, dopiero wczoraj wziąwszy inną drogę otrzymałem przyrzeczenie wsparcia a nawet nadzieję pomyślnego skutku. Ja zaś z mojej strony nieprzestanę dokładać wszelkiego starania. — Jeżeli dostaniesz pozwolenie radzę ci nie rozpoczynać, póki zasobów przynajmniej na sześć miesięcy mieć nie będziesz. — W tych dniach ma być roztrzygnięta sprawa naszej kolei żelaznej, można wszakże z niejaką pewnością wnosić—że nieodzowna potrzeba tej linji zostanie uznaną — że będzie wykonaną kosztem Rządu — że nareszcie na przyszły rok rozpoczną się przygotowawcze prace. — Ten obrot rzeczy można za bardzo pomyślny uważać — a dla nas jest niejaką nagrodą,ześmy naszem żądaniem Concessyi zwrócili uwagę na Galicyą i przyczynili się przez to, jeżeli nie do wykonania to przynajmniej do przyspieszenia dzieła obiecującego inną przyszłość naszemu krajowi. O sobie nie mam ci co wiele powiedzieć. — Nie bawię się, bo nie dla zabawy tu jestem — to dobrze — ale mógłbym nie marznąć jak marznę w źle opatrzonêm mieszkaniu—okna duże niezamykają się szczelnie—piece ciężkie kaflowe prędko się rozpalają a jeszcze prędzej stygną—drzewa wychodzi tyle co u nas w największe mrozy. Klnę: Zu drei hundert teufel! ale nic niepomaga. — Powtarzam często: — Wszędzie źle a w domu nie najgorzej, a że poczciwości najwięcej, nie ma wątpienia — Turek na Zarwanicy będzie niezawodnie mniej oszukanym, niż tu na Grabenie każdy cudzoziemiec choćby tak gładką jak ja mówił niemieczyzną. — Mamy tu dużo zowiących się i mówiących po polsku, a między niemi kilku polaków — na tem kończę by zanadto nie pisać. — Bywaj mi zdrów, polecam się twojej szacownej przyjaźni. — Pani Dobrodziejki [4] rączki całuję. — Tysiąc ukłonów zasyłam Tustanowskiemu [5] Kłodzińskiemu [6] i Cybulskiemu z którego wyzdrowienia więcej się cieszę niż wyrazić mogę.

Adieu

Fredro

Poznań. *Stanisław Wasylewski.*

[1] Memorjału brak.
[2] Zapewne Fr. Kriegowi, gubernatorowi Galicji.
[3] Zapewne Jan Konopka ziemianin i propagator gorzelnictwa.
[4] Antonina z Radwańskich Wasilewska († 1867).
[5] dr. Michał Tustanowski, znany adwokat lwowski, doradca prawny Fredrów.
[6] Adam Kłodziński, dyrektor Z. N. I. Ossolińskich.

R E C E N Z J E

Adamczewski Stanisław. Serce nienasycone. Książka o Żeromskim. Z 8 ilustr. Wydawnictwo Polskie (R. Wegner) Poznań [1930]. str. 437.

Po tym okresie stosunku krytyki do Żeromskiego, który zaznaczył się szczególną zajadłością tonu z obu stron: wielbicieli i napastników i którego ostatnim i najgorętszym etapem była walka o „Przedwiośnie", daje się obecnie, po chwilowej przerwie, zauważyć okres drugi; charakteryzuje go przedewszystkiem rewizjonizm w stosunku do poprzednich, niejednokrotnie ad hoc stwarzanych uogólnień zarówno dodatnich, jak i ujemnych dla wielkiego pisarza. Jest to zresztą zjawisko zupełnie zrozumiałe: książka, której autora już brak między nami, może być godna niechęci lub miłości, ale nie jest celem ataków. Rewizja idzie w dwóch kierunkach: badania założeń polityczno-społecznych i narodowych u Żeromskiego oraz dobywania i rozsnuwania istoty artyzmu.

Na tle tych prac książka Adamczewskiego zajmuje miejsce szczególne i nader trudne do określenia. Nie świadczy to o niej źle. Mówi jedynie o tem, że autor studjum daje nietylko pewną własną treść, ale komponuje ją w obcy poprzednim krytykom sposób. Przedstawia się on następująco: założeniem książki jest obserwacja, że najistotniejszą cechą Żeromskiego jest, „aprobata życia, jego uwielbienie, nienasyconość serca w jego doznawaniu" — „od początków swojej twórczości aż po jej kres głosi (Żeromski) nieustanną pochwałę życia, uwielbia jego fenomen, jako łaskę najwyższą a pełnię jego i wszystkość przejawów ogarnia i obejmuje sercem nienasyconem". Jak widzimy, tytuł ma znaczenie programowe; z motywu nienasyconości wyrasta cała książka. Takie podłożenie obszernego studjum o pisarzu pewną tezą daje znaczne korzyści (łatwość konstrukcji), ale i grozi poważnem niebezpieczeństwem (z jednej strony: monotonją, z drugiej naginaniem wszystkich wniosków do tego jednego założenia). Adamczewski jednak, jak się okazuje, łączy ze swoim sposobem podejścia do tematu bardzo ambitne zamierzenia; mówi o tem w przypisku: „co do zasady „serca nienasyconego", stanowiącej refren książki niniejszej, warto pamiętać, że podobne założenie jest w monografji takiego typu czemś więcej, niż „objektywnym" wyrazem badanej rzeczywistości i może nawet czemś ważniejszem; jest przedewszystkiem elementem konstrukcyjno-metodycznym, czyniącym z książki swego rodzaju twór artyzmu". Przyjrzyjmy się, jak wygląda realizacja tych zamierzeń.

Książka Adamczewskiego podzielona jest na szesnaście rozdziałów. Tytuły ich, zaczerpnięte niejednokrotnie z terminologji poetyckiej Żeromskiego odrazu wprowadzają nas w pewien ton, nastrój nieco obcy i może męczący w studjum naukowem. Przytem chęć objęcia jakiegoś zjawiska nazwą brzmiącą ciekawie i efektownie nie zawsze daje dobre rezultaty, bo wprowadza w błąd przez łączenie ze sobą kwestyj różnych — o czem niżej.

Rozdział I. omawia „zasadę serca nienasyconego". Obserwacja ta, niejednokrotnie przewijająca się przez prace dotychczasowe o Żeromskim (Matuszewski, Brzozowski), nigdy jeszcze nie została ujęta i tak pięknie i tak przekonywująco; na tle tego rozdziału, syntetycznego i uogólniającego, szczególny kontrast stanowi rozdział „Dusza kości", poświęcony odczuciom somatycznych stanów u Żeromskiego. Dobór przykładów, jak prawie w całej monografji ciekawy — ale odrazu rzuca nam się w oczy cecha charakterystyczna książki: ogrom zawartego w niej materjału inwentaryzacyjnego, przerośniętego pierwiastkami zupełnie mu obcemi.

Rozdziały III, IV i V sięgające (tematycznie) do dna psychiki Żeromskiego, odsłaniają wiele kwestyj, dość ogólnikowo omówionych do tej pory. Najciekawsze są rozważania stosunku pisarza do zagadnień religijnych — i bardzo subtelne rozróżnienie „religijności przyrodzonej" i zdolności odczuwania stanów religijnych od poczucia związku z jakąkolwiek religją, z wiarą określoną, którą się uważa w całości za swoją. Rozdział „Polska ponurość a uroda życia" odrazu nasuwa poważne wątpliwości; pierwszą jest to, co zostało już wspomniane: tytuł myli. Treścią rozdziału jest w dużej mierze zagadnienie urody życia wogóle, nie tylko urody, spętanej przez polskie przedwojenne stosunki. Wszystkie trzy rozdziały - jako niemal jedyne, które podchodzą do Żeromskiego od strony zawartości ideowej jego książek odsłaniają jedną lukę, stanowiącą największą wadę książki: brak omówienia nietylko zagadnień społecznych ale i etycznych. Opuszczenie spraw społecznych, jak mówi autor, zostało dokonane celowo: chodziło o ukazanie tego „co niewiędnące"; aktualja więc siłą rzeczy musiały odpaść. Stanowisko takie tylko

z pozoru wydaje się słuszne. W książce, której motywem jest nienasyconość serca, nie można pomijać jakichkolwiek dróg tego serca. U Żeromskiego, jak stwierdza sam autor studjum, zabieranie się do najaktualniejszych tematów, do ratownictwa społecznego i narodowego leży całkowicie na linji psychiki wielkiego pisarza. Można więc było pominąć treść, obcy nam już niejednokrotnie sens wskazań i sposobów ocalenia, ale trzeba było pokazać i częstość występowania i siłę natężenia zjawiska. Lekceważenie spraw społecznych u Żeromskiego zdaje się być w dużej mierze znamieniem naszych czasów. Ostry wyraz tego stosunku do autora „Popiołów“ daje książka Skiwskiego. Pod tym względem opuszczenie wymienionych zagadnień przez Adamczewskiego ma znaczenie symptomatyczne: łączy go z innymi krytykami.

Natomiast wielkie zdziwienie może wywołać brak szerszego i pogłębionego omówienia kwestyj etycznych. O ile w wykluczeniu rozważań na tematy społeczne widnieje decyzja, z którą można polemizować, o tyle w stosunku do zagadnień etycznych wyczuwa się w autorze jakąś przykrą niemoc i niechęć pokonywania trudności, istotnie zresztą bardzo znacznych. Usprawiedliwieniem ma tu być niesprecyzowanie stanowiska moralnego u autora „Popiołów“, zagmatwanie i zmienność jego poglądów. „On sam zdawał się najmniej dbać o filozoficzne podłoże swojego pisarstwa. Jeśli się zaś i zatroszczył o to czasem, to nie na długo. Nie leżało to w naturze jego talentu, o pokroju raczej impulsywno-lirycznym, niż refleksyjnym. Nie szukajmy wielkości w tem, co nią nie jest“. Doprawdy, ustąpiono tu zbyt łatwo z pola walki. A jednakże spasowanie z rozstrzygnięcia a przynajmniej poznania dróg zainteresowań filozoficznych i etycznych Żeromskiego daje zły rezultat nietylko w postaci niepełności obrazu, ale i w tem, że brak ten odbija się na sprecyzowaniu zasady „serca nienasyconego“. Nienasyconość Żeromskiego, tak jak ją przedstawia Adamczewski jest wielokierunkowa, jakby promienista, nie robiąca wyboru. Tymczasem widnieją w niej dwa głębokie nurty, wypływające z moralnego stosunku pisarza do świata, dwa nurty ścierające się ze sobą. Serce nienasycone obejmuje krańcowości, ale przedewszystkiem te, które ścierają się ze sobą, które walczą. Każde zjawisko nietylko dopełnia inne, ale każdemu przeciwstawia się inne. Element walki jest wszechobecny w dziele Żeromskiego.

Opuszczenie zagadnień tak ważnych wydaje się tem dziwniejsze, że w książce Adamczewskiego znajduje się miejsce nawet na drobne, choć interesujące uwagi, jak np. o stosunku Żeromskiego do literatury, o jego wysiłku pisarskim. („Grzech literatury“).

Po ładnym „Demonie muzyki“ i ciekawem, obok zawartych w niem truizmów „Zwierciadle duszy czującej“, przechodzimy do szeregu rozdziałów, które, jak się zdaje, stanowić będą najtrwalszą i najwartościowszą stronę książki Adamczewskiego: do rozważań na temat stylu. Tutaj najpełniejszy i najlepszy wyraz znalazła pasja autora w wynajdywaniu związków, ustalaniu linij wytycznych, wydobywaniu ze skarbów mowy Żeromskiego najpiękniejszych blasków. W pracy Adamczewskiego odbija się teraz jakby drżenie palców zachwyconego kolekcjonera, drżenie, które przeszkadza może nieco jasności rozłożenia materjału, ale które nadaje całości piętno żywego zainteresowania; czynność komentatorska, dobieranie szczegółów zabarwia się tutaj żywą krwią miłości; ciekawe też jest podejście do całej sprawy: badania słownictwa i stylu dla poznania duszy. Rozdziały te sprawiają wielbicielowi Żeromskiego istotną przyjemność i korzyść, wzbogacają niezmiernie naszą wiedzę o skali fantazji wrażliwości wielkiego poety. Doznaje się szczerego zadowolenia trafiając na tak setnie prawdziwe zdania jak o „pokryciu“ szczerością dewaluacji słowa u Żeromskiego.

Rozdział „Czuj“ należy właśnie do tych, których tytuł budzi pewne wątpliwości. Jeżeli chodzi o przekorę Żeromskiego w stosunku do swych bohaterów, o „patos i śmieszność“, postawione obok siebie, to słowo tytułu może pokryć się ze zjawiskiem. Niezrozumiałem natomiast jest omówienie, w związku z poprzedniemi kwestjami, tematu śmiechu. Usprawiedliwienie tragicznych finałów utworów Żeromskiego jego lękiem przed pospolitością nie jest pełne i uzasadnione. Wytłumaczenia należałoby szukać w elemencie walki, w poczuciu, że walka ta trwa zawsze. Jest to właśnie jedno z ogniw twórczości autora „Pomyłek“, które jakby wysunęło się z rąk Adamczewskiemu.

„Krasa rzeczy“ łączy się z rozdziałem X i XI i jest dalszym ciągiem rozważań nad stylem i słownictwem pisarza. Bardzo ciekawie przedstawiono tu ewolucję tematu „chmury“; podejście do metaforyki od strony technicznej daje nieoczekiwane rezultaty.

Rozdział XIV zajmuie się techniką charakteryzatorską i dzieli postacie występujące w utworach Żeromskiego na „sobowtórów, medja i partnerów“. Podział ten, nieco sztuczny na pierwszy rzut oka, okazuje się dobrą podstawą dla analizy stosunku autora do stworzonych przez siebie postaci. Pod jednym względem budzi on wątpliwości: wszystkie sobowtóry są równocześnie medjami, a niezależnie od różnicy techniki

charakteryzatorskiej taki „partner“ jak Pochroń lub Płaza-Spławski stanowi medjum dla Żeromskiego—dla wypowiedzenia własnych wątpliwości na temat królowania dobra czy zła. Rozdział XV, ogłoszony uprzednio w „Wiadomościach Literackich“ jest pierwszą, jak się zdaje, i szczęśliwą próbą ukazania drogi walk Żeromskiego o formę powieściową i dramatyczną. Pokazuje nietylko samą ewolucję ale i jej motory. Daje ciekawy obraz wysiłku, obraz walki „genjuszu“ o „talent“, jakby można było powiedzieć za „Chimerą“.

„Przechodzień mówi“ jest lirycznem zamknięciem książki i wraz z rozdziałem wstępnym stanowi klamry otaczające. Mówi też o charakterze jaki autor pragnął nadać książce: „to tylko przewodnik po krainie wielkości poety“, „to inwentarz, poprostu rejestr nieprzebranej tych dzieł (Żeromskiego) zawartości“.

A więc: inwentarz, który ma być „swojego rodzaju dziełem sztuki“.

Gdy się przyjrzymy zbliska treści tego „inwentarza“, uderza nas, jak już zostało wspomniane, wielkie bogactwo i cenność jednych szczegółów, oraz brak innych. To jedna cecha książki. Drugą jest szczególne i trzeba przyznać, niepokojące nasycenie „przewodnika“ liryzmem. Zarówno, jak podział bogatej treści na rozdziały, jak i rozłożenie w obrębie rozdziałów, dalekie jest od systematyczności. I czuje się, że coś tu „nie dźwięczy“, że całość niema harmonji. Na przestrzeni 400 stron trudno jest pogodzić inwentaryzacyjną ścisłość z uczuciowością. Bo lirycznym i wybitnie subjektywnym jest stosunek krytyka do pisarza. Dowiadujemy się o tem zarówno ze szczerych wypowiedzeń się Adamczewskiego na ten temat jaki z wybuchów niechęci w stosunku do wrogiej Żeromskiemu krytyki. Głębokim nurtem podspodnim płynie tu uwielbienie dla wielkiego pisarza — i nagina ku sobie kompozycję i układ studjum. Pod względem budowy „Serce nienasycone“ podobne jest do „Snobizmu i postępu“: i tu i tam inwentaryzacja zjawisk czy zagadnień rwie się pod tym naporem liryzmu. Wrażenie uczuciowości autora monografji potęguje się dzięki jego stylowi. Jest to styl uczuciowy, pełen wykrzykników i wydobywającego się co chwila patosu. Jako tło dla stylu cytat z Żeromskiego, stylu, w którym „króluje superlatyw“—nie jest szczęśliwy. Czujne słowo krytyka powinno być uwypuklającem podłożem, a nie rywalem dla słowa poety. I jeszcze jedno: refrenem książki jest „nienasyconość serca“. Ale przeciągnięto strunę; czytelnik po przeczytaniu 1/3 tomu wie, co go czeka u końca każdego rozdziału: stwierdzenie owej nienasyconości. I jest zły, bo potraktowano go jak dziecko, które się prowadzi za rękę.

Tak więc książka Adamczewskiego — jest zjawiskiem niezwykłem i w ujemnem i w dodatniem znaczeniu tego słowa. Jako zespolenie zagadnień formy i treści wskazuje najciekawszą drogę badania Żeromskiego. Zawartość jej jest bogata i cenna. Ale bogactwo to nie zostało ukazane tak pięknie, jak pięknie zostało dobrane.

Warszawa.

Irena Drozdowicz-Jurgielewiczowa.

W o j t k o w s k i A n d r z e j. Edward Raczyński i jego dzieło. Poznań 1929. str. 240+CXI.

Postać Edwarda Raczyńskiego, pioniera kultury materjalnej i umysłowej w Wielkopolsce, w XIX wieku, oddawna oczekiwała monografji ze względów rozmaitych. Moment pierwszy, wskazujący na potrzebę naukowego opracowania działalności kulturalnej Raczyńskiego — to fakt założenia przez tego magnata „Bibljoteki Raczyńskich“ w Poznaniu, instytucji zapisanej najchlubniej w dziejach literackiego i umysłowego życia Wielkopolski. Dzieje bibljotek polskich — jak obecnie — „pobożne życzenie“ naszej nauki, łączą się jak najściślej z historją literatury czy nauką o piśmiennictwie polskiem, stąd każdy polonista, źródłowo i na szerokiem tle badający dawną polską twórczość literacką, z radością powita dzieło, które w treści stanowi pierwszorzędne tło kultury umysłowej XIX w. części kraju, dotąd — jeżeli chodzi o literaturę — mało znanego.

Moment drugi, uzasadniający konieczność podjęcia badań nad twórczą indywidualnością Raczyńskiego — to działalność tego magnata na polu, zbliżonem jeszcze silniej do piśmiennictwa, aniżeli bibljoteki; mamy na myśli wydawniczą pracę Raczyńskiego, w szczególności: a. jego dzieła oryginalne, jak np. „Dziennik podróży do Francji“ czy „Wspomnienia Wielkopolski“, b. źródła historyczne wydawane przez Raczyńskiego, oraz cały szereg źródeł historjograficznych (Pamiętniki Paska, Pamięt. Albr. Stan. Radziwiłła i inne), zajmujące poważne miejsce w dziejach polskiej literatury, c. wreszcie — troskę Raczyńskiego o pomniki języka i literatury polskiej, jak np. o poezje Zaleskiego, Goszczyńskiego, Trentowskiego, Krasickiego. Odrębnie należy tu ująć przekłady klasyków łacińskich, ważne dla dziejów polskiego piśmiennictwa ze względu na jego literackie tradycje, łączące się z kulturą antyków, wkońcu — osobiste stosunki Raczyńskiego ze światem naukowym

i literackim, w rzędzie ostatniego np. z Adamem Mickiewiczem.

Wszystkie te względy, słabo dotąd znane, przemawiają za okazałem dziełem obecnego dyrektora Bibljoteki Raczyńskich, dra Andrzeja Wojtkowskiego. Dotychczasowe studja autora i ogłoszone liczne, większe i mniejsze prace z „Historją Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu“ na czele — predestynowały dra Wojtkowskiego do monografji, która — odrazu wypada stwierdzić — jest kopalnią nowych wiadomości o najszerzej pojętej kulturze Wielkopolski w XIX w., od kultury materjalnej zaczynając, kończąc zaś na dziejach życia umysłowego i piśmiennictwa.

Pracę swą dzieli dr. Wojtkowski na dwie zasadnicze części; pierwszą poświęcił osobie Edwarda Raczyńskiego, w drugiej opracował dzieje założonej przez tego magnata bibljoteki. W poszczególnych rozdziałach książki poruszył autor zagadnienia najrozmaitsze. Jest tam więc trafna charakterystyka źródeł do życiorysu Raczyńskiego i dotychczasowej literatury przedmiotu, jest osobny rozdział o młodości Raczyńskiego, cenny ze względu na szerokie omówienie wpływów wychowawczych, oraz dużego tła historyczno-kulturalnego Wielkopolski, są rozdziały o „Wydawnictwach“ Raczyńskiego — autora i mecenasa nauki i sztuki, opiekuna piśmiennictwa, orędownika gorącego i wielbiciela starej polskiej literatury, uwzględnił również dr. Wojtkowski stosunki Raczyńskiego z Poznaniem na polu szerzenia kultury, ustosunkowanie się polskiego magnata do życia gospodarczego kraju, działalność polityczną Raczyńskiego na terenie Wielkopolski, w znamiennym okresie czasu XIX w., wreszcie — autor dał pierwszorzędną, źródłową monografję historyczno-kulturalną Bibljoteki Raczyńskich, oraz opublikował cały szereg nieznanych listów, mów i memorjałów Edwarda Raczyńskiego.

Wyniki pracy i zdobycze faktyczne książki przedstawiają się imponująco. Cały, ogromny szereg faktów i momentów, wydobywa autor poraz pierwszy na światło dzienne, inne znowu szczegóły, nieraz podstawowe, znane w literaturze przedmiotu, prostuje, względnie przedstawia inaczej, we właściwem świetle najnowszych, własnych, źródłowych badań.

Styl autora zasługuje na szczególne podkreślenie; rzadkie to dziś zjawisko, aby typowo naukowa praca, pisana była tak przystępnie, jasno i pięknie, jak monografja o „Raczyńskim i jego dziele“.

Praca dra Wojtkowskiego jest — jak zaznaczyliśmy — kopalnią wiadomości dla historyka kultury XIX w. Sięgnie tam zarówno historyk kultury materjalnej, jak badacz dziejów sztuki i polonista. Ze stanowiska polonistyki byłoby rzeczą pożądaną, gdyby autor szerzej opracował pewne kwestje, ściślej łączące się z piśmiennictwem. Nie stawiamy zarzutu; raczej chcemy skłonić dra Wojtkowskiego do podjęcia tematów związanych z dziejami literatury w Wielkopolsce XIX w., (np. dziennikarstwo, prądy umysłowe), które — jak dotąd leżą w nauce odłogiem. Autor monografji o „Raczyńskim“ jest przedewszystkiem powołany do zajęcia się tego typu kwestjami.

Lwów. *Józef Skoczek.*

Potocka Anna Stanisławowa z Rymanowa z Działyńskich ostatnia. Mój Pamiętnik. Kraków.—Nakładem Rodziny.—1927. Wytłoczono w Drukarni W. L. Anczyca i Sp. Str. 330 + 2 knlb. + 43 k. fotogr. 8⁰ wielkie.

Autorka, to typ w najidealniejszem tego słowa znaczeniu dawnej, polskiej matrony. Pochodząc z dawnego, a tak bardzo i nieskazitelnie zasłużonego wobec Ojczyzny rodu, przez całe swe niezwykle pracowite, skromne życie dawała wzór wprost niedościgły wysokich cnót ludzkich, religijnych i patrjotycznych. Nazywano ją chłopomanką, a tymczasem ona stosunek swój do ludu opierała ściśle stosując zasady Ewangelji Chrystusowej. Ojciec jej, Tytus Działyński, najlepszym był dla niej wzorem. Przy budowaniu zamku w Kórniku, w którym pomieścił słynne na całą Polskę zbiory, nie używał żadnej obcej pomocy: wzniósł ten zamek z polskiej cegły i kamienia, z polskiego drzewa, rękami tylko polskiego rzemieślnika. Takim patrjotą czynnym był przez całe życie. Szeroko odmalowała autorka epokę, w której przepędziła młodość; stosunki rodzinne a następnie wogóle ówczesne życie Wielkopolski.

Wyszedłszy za mąż, przenosi się do Małopolski, na zawsze. Niezwykle cenny daje autorka materjał, przedstawiając ówczesne, w ostatnich dziesiątkach lat wieku XIX, stosunki szkolne w Krakowie, Jaśle, Chyrowie; przedstawia życie arystokratyczne po dworach i pałacach, jak równiej głęboko wnika w dolę i niedolę chłopa polskiego i ruskiego. Działa przedewszystkiem jako filantropka, ale okazuje również wybitne zainteresowanie twórczością ludową, zwłaszcza w zakresie zdobnictwa, przygotowując materjały naukowe w tym kierunku; zajmuje się naukowem badaniem własności leczniczych ziół polskich.

Pewna bardzo ciekawa epoka naszego życia znalazła w jej pamiętniku zwierciadło

sumienne i wierne [1]. Dziesiątki osób, mniej lub więcej ściśle z literaturą związanych, albo charakteryzuje (Tytusa Działyńskiego i wogóle rodzinę Działyńskich) albo przytacza o nich nieobojętne dla historyka literatury szczegóły (n. p. o Aug. Cieszkowskim, o Niewiarowiczu, przyjaciela A. Mickiewicza, Ks. Sieleckim, ruskim pisarzu ludowym, którego z Anczycem zestawia, i i.) W tym względzie najciekawszemi są wiadomości, tyczące się powstania słynnych zbiorów kórnickich.

Jeżeli chodzi o wartość literacką, przykuwa „Pamiętnik“ wielką prostotą stylu i bezpośredniością w wypowiadaniu uczuć i myśli. Każde jej słowo z serca swój bierze początek. Jako malowidło obyczajowe czasów i ludzi wartość przedstawia pierwszorzędną; jako skarbnica wiadomości o ludziach i stosunkach również.

Trzemeszno. *Jan Świerzowicz.*

[1] Tę samą epokę przedstawia E. Zegadłowicz w „Żywocie Mikołaja Srebrempisanego“; „Pamiętnik“ jest w znacznej części potwierdzeniem dzieła artysty.

Blaustein Leopold: Das Gotteserlebnis in Hebbels Dramen. Berlin. Reuther et Reichard 1929, str. VIII i 68 wielkie 8⁰.

Książka ta jest wartościowym przyczynkiem do bardzo zresztą bogatej literatury o Hebblu. Problem, jaki autor sobie obrał, jest natury psychologicznej; chodzi mu o rodzaje przeżyć religijnych w dramatach Hebbla, t.zn. o nastawienie poszczególnych postaci do Boga, względnie o obraz Boga, jako wykwit i wytwór ich duszy. Ten bowiem decyduje o stopniu, jakości i rozpiętości ich religijnego przeżycia. Jakim jest człowiek, takim jego Bóg. Metoda, którą się autor posługuje, jest nawskroś przejrzysta. Galerje typów porządkuje nie według chronologicznego następstwa dramatów, tylko według epok, począwszy od czasów mitycznych aż do najnowszych. Jest to zaletą książki. Bo czytelnik idąc etapami kultury i posuwając się w czasie, ma wgląd— że tak powiem—w biografję pojęcia i obrazu Boga przez refleks mitu, wiary i na pograniczu między mitem a wiarą. (Bowiem i w tem znaczeniu dramaty Hebbla są „epokowe“.) Daje więc autor tym sposobem poniekąd historję Boga in nuce. Bo zazwyczaj każda epoka stara się uzgodnić istotę Boga z tem, co jest jej ideałem, by uspokoić lub zagłuszyć sumienia lub czynić je niewrażliwemi na rozbieżność między wiarą a czynem. S. Freud twierdzi, że bóstwo każde jest wyrazem ideału danej kultury a człowiek, jako jego odbicie pozostaje do pierwowzoru w takim stosunku, jak proteza do tego, co ona zastępuje. Oczywiście można było rzecz potraktować także inaczej, t.j. w porządku, w jakim dramaty chronologicznie po sobie powstawały, przez co zyskałoby się paralelę psychologiczną, między postaciami a ich twórcą. Przy dramatach autora innego ustroju, jak Hebbel, autora, którego stosunek do Boga i wiary wykazuje z biegiem czasu znaczne odchylenia i krzywizny, byłaby to jedyna droga wskazana i zarazem możliwa, by te przeżycia wytłumaczyć i zrozumieć. W stosunku atoli Hebbla do Boga jaskrawych zygzaków nie spostrzegamy. Ma więc swoją rację metoda patrzenia epokami. Analizy przeżyć poszczególnych postaci są przeprowadzone nietylko w sposób zajmujący, ale też sumiennie i gruntownie. Autor nie przeoczył niczego—choćby to się zdawało odległe—co w krąg tego przeżycia wchodzi. Poszedł raczej nieraz za daleko. Nie przemawia do przekonania twierdzenie autora, że Rhodope odbiera sobie życie z motywów religijnych. To jest mylne. Również—zdaje mi się, nie możemy mówić o przeżyciu religijnem we właściwem pojęciu u Holofernesa. Kto w sobie samym Boga widzi, ten innego Boga poza sobą nie doznaje. Bóg, którego się traktuje jako igraszkę, ledwo powierzchnię jaźni muśnie, do głębszych warstw wcale nie przenika. W kim tak bujnie rozwinięta jest świadomość własnej siły, świadomość, że znikąd pomocy nie potrzebuje, dla tego Bóg nie istnieje. Bóg jest emanacją nieszczęśliwych, bezsilnych i świadomych swej niedoskonałości. Z tych właściwości Holofernes żadnej nie posiada. Bardzo trafne natomiast są spostrzeżenia autora, odnoszące się do Judyty, Marjamny, Genowefy i i. Dla nich „Bóg“ nie jest pustym dźwiękiem ni słowem tylko, wyjętem z terminologji religijnej bez udziału serca lub duszy — jest niem czasem dla Kriemhildy, co się atoli tłumaczy pograniczem epok, na którem Hebbel wzniósł swój dramat. Zawilszą nieco jest struktura psychiczna Gola. Autor określa go jako prawowiernego zbrodniarza, co na pierwszy rzut oka wydaje się paradoksalne, co jednak przestaje być paradoksalnem, gdy patrzymy wstecz, pod kątem widzenia kultury jego epoki, która prawdziwej istoty chrystjanizmu albo nie pojęła, pojąć nie chciała lub nie była w stanie. Wszak były czasy i do nich dostosowane teorje, wedle których można być równocześnie i prawowiernym chrześcijaninem i zbrodniarzem, wedle których etyka i moralność i wiara, to różne rzeczy, od siebie odrębne i odległe. Ta rozbieżność zachodzi u Gola. Głębiej, bo etycznie i mo-

ralnie doznaje Boga Etzel. Doznanie owo naprawdę duszę jego oświeciło, skoro w niej się budzi, obce jej dotychczas, poczucie tego, co słuszne i niesłuszne. Najściślej złączona jest wiara z moralnością i etyką w „Marji Magdalenie". Rozdział, temu dramatowi poświęcony, należy do najlepszych. B. uwzględnia także fragmenty dramatyczne a w zakończeniu, gdy (nie roszcząc sobie pretensji do syntetycznego ujęcia kwestji) mówi o przeżyciu religijnem u Hebbla wskazuje, że ono było (podobnie jak u przeważającej liczby jego postaci) natury moralnej.

Lwów. *Herman Sternbach.*

BIBLJOGRAFJA

BIBLJOGRAFJA LITERATUR OBCYCH

ZA ROK 1929 — 1930

WIEDZA O LITERATURZE.

Unger Rud. Aufsätze zur Prinzipienlehre der Literaturgeschichte. Gesammelte Studien. Bd. I. Berlin 1929. s. 231.

Klemperer V. Idealistische Literaturgeschichte. Grundsätzliche und anwendende Studien. Neuphilol. Handbibl. f. d. westeurop. Kulturen u. Sprachen hrng. v. m. Kuttner. Bd 6/7. Bielefeld-Leipzig. 1929 s. 243.

Fried A. Literaturgeschichte als Geisteswissenschaft. Individualität. II. Jhg. 3 B.

Milch W. Literaturkritik und Literaturgeschichte. German.-roman. Monatsschrift. 1930 B. XVIII s. 1—15.

Nedeljković D. Psihologija lirskog stvaranja. Belgr. 1929. s. 95.

Wolff W. Zur Betrachtung des literarischen Kunstwerkes. Germ - roman. Monatsschrift 1929. B. XXII. s. 1—10.

Boylesve R. Opinions sur le roman. (Coll. La critique.) Paris 1929.

Schultz Fr. Das Schicksal der deutschen Literaturgeschichte. Ein Gespräch. Frankfurt 1929. s. 144.

Rose W. and I. Isaacs. Contemporary movements in European literature. London.

Rouch J. Orages et tempêtes dans la littérature. Paris 1929.

Mahr Aug. Dramatische Situations und-bildtypen. Eine Studie zur Kunstgeschichte des Dramas. Stanford Univers. Publicat. Lang. and Lit. Vol. IV nr. 1. — Stanford.

Böhm B. Sokrates im XVIII Jahrh. Studien zum Werdegang des modernen Persönlichkeitsbewusstseins. Leipzig 1929 s. 318.

Flechtner H. J. Die phantastische Literatur. Eine literarästhetische Untersuchung. Zeitsch. f. Aesthetik 1930. B. XXIV s. 37—46.

Epstein H. Die Metaphysierung in der literarwissenschaft. Begriffsbildung und ihre Folgen. Dargestellt an drei Theorien über d Literaturbarock. Berlin 1929 s. 69. (German-Studien H. 73).

Saurat D. La littérature et l'occultisme. Paris 1929 p. 187.

Erb Ther. Die Pointe in der Dichtung von Barock und Aufklärung. Bonn 1929 s. VIII + 82.

Helmersen J. Über die Assoziationsmagie in der modernem Lyrik. Ztsch. f. Aesthetik. 1930. B. XXIV s. 46—50.

Spoërri Th. Präludium zur Poesie. Eine Einführung in die Deutung des dichterischen Kunstwerks. Berlin 1929.

Müller G. Bemerkungen zur Gattungspoetik. Philos. Anzeiger. III Jhg. 1929. 2 H.

Pongs H. Zur Methode der Stilforschung. (Germ. - roman. Monatsschrift 1929 B. XVII s. 256—257.

Hatzfeld H. Romanistische Stilforschung. Germ. - roman. Monatsschrift 1929. XVII s. 50—67. Sprawozdanie z szeregu prac: M. Roustan'a, G. Rudlera, M. Sarthou, J. Bezard'a, J. Vianey'a, A. Vannier'a i in.

Druzin V. Stil' sovremennoj literatury. Len. 1929 s. 109.

Moreux Abbé Th. Science et Style. Conseils à un jeune écrivain. Paris 1930.

Čukowskij K. i Federow A. Iskusstwo perewoda. Leningr. 1930 s. 236.

Fidao-Justiniani J. E. Qu'est-ce qu'un classique. Le Héros ou du Génie. Paris p. 213.

Griveau Maur. Histoire esthétique de la Nature. T. II. P. 1929.

Croce B. Poesia popolare e poesia d'arte. Bari 1930 p. 54.

Menéndez y Pelaio M. Historia de las ideas estéticas en Espana. T. VII. Siglo XIX. Tercerae ed. Madrid p. 486.

Rouzaud M. Où va la critique. Paris 1929.

Levrault L. La critique littéraire. Paris p. 160.

Rubow P. W. Hippolyte Taine. Paris 1930.

Fraenkel Al. Die Philosophie Benedetto Croces. Tübingen 1929. s. 233.

Sarno A. Filosofia poetica. Napoli p. 60.

Royere J. Le Musicisme. (Coll. La Phalange). Paris 1930.

Gatz Fel. Musik-Aesthetik in ihren Hauptrichtungen. Ein Quellenbuch. Stuttgart 1929 s. 544.

— Die Musik-Aesthetik grosser Komponisten Stuttgart 1929 s. 144.

Sachs Curt. Geist und Werden der Musikinstrumente. Berlin 1929 s. XI + 282 + 48 Taf.

Peterson J. Die literarische Generation. Berlin 1930 s. 58.

Goetze A. Akademische Fachsprache. German-roman. Monatsschrift 1929 XVII s. 161—176.

Grasset Bern. Psychologie de l'immortalité. Paris 1929.

Eberle O. Theaterwissenschaftliche Grundbegriffe. Basel 1928. (Aus. Jahrbuch der Gesellschaft für innenschweizerische Theaterkultur).

Kümmerlen R. Zur Aesthetik bühnenräumlicher Prinzipien oder Der Raum auf dem Theater. Stuttgart 1929.

Berl Em. Mort de la Morale bourgeoise. Paris 1930.

Vialleton L. L'origine des êtres vivants. L'illusion transformiste. Paris. 1929.

Lachevre Fr. Glanes bibliographiques et littéraires. (Coll. des Bibliogr. nouvelles). Paris 1929. V. I—II.

Vyšeslavcev B. Serdce v christianskoj i indijskoj mistike. Paris. 1929. s. 78.

Ernst Fr. Studien zur europäischen Literatur. Zürich. 1930. s. 221.

Dmytrova L. Pidručna knyha z istorii vsesvitn'oho teatru. I. Chark. 1930. s. 470.

Blahnik V. Světové dějiny divadla. Praha. 1929. str. XIV+622.

LITERATURA GRECKA I ŁACIŃSKA.

Benard V. La Résurrection d'Homère. Paris. 1930.

Alessandrini Ser. Saggio di studio comparativo fra i quattro inferni classici di Omero, Virgilio, Dante e Fénelon. Fermo. p. 232.

Herouville P. d' A la campagne avec Virgile. (Coll. d'études anciennes). Paris. 1929.

Fiore T. La poesia di Virgilio. Bari. 1930. p. 300.

Carcopino Jer. Virgile et le Mystère de la 4e églogue. Paris (L'Artisan du livre).

Launand L. Cicéron est intérresant? Paris. 1929. s. 59.

Ciaceri E. Cicerone e i suoi tempi. V. II. Milano. 1930 p. 420.

Bulle H. Untersuchungen an griechischen Theatern. Aufnahmen u. Zeichnungen v. H. Wirsing. Beiträge von K. Lehmann-Hartleben, H. Möbius, W. Wrede. (Abh. der Bayr. Akad. d. Wiss. philos-philol. u. hist. Kl. B. XXXIII) München 1928. s. XII+351 +47 taf.

LITERATURA ŚREDNIOWIECZNA.

N... Archives d'histoire doctrinale et littéraire du moyen âge. Vol. IV. Paris 1930.

Singer S. Der Geist des Mittelalters. German.-roman. Monatschrift 1929. XVII. 81—95.

Husain Jusuf. L'Inde mystique au moyen âge. Paris 1929. p. XII+212.

Amatucci A. G. Storia della letterature latina cristiana. (Bibl. di cultura moderna) Bari 1929. p. 361.

Browe G. S. J. Die Eucharistie als Zaubermittel im Mittelalter. Archiv f. Kulturgeschichte 1930. B. XX. s. 134—154.

LITERATURA ANGIELSKA.

Scripture E. W. Grundzüge der englischen Verswissenschaft. Marburg. 1929. s. X+98+8 taf.

Vallese T. Goffredo Chaucer visto da un Italiano. Milano 1930. p. 140.

Thaler Alw. Shakespeare's Silences. Harvard Un. Press. X+279.

Constantin-Weyer M. Wil. Shakespeare (Coll. Maîtres des litter.) Paris.

Morsbach L. Shakespeares Prologe, Epiloge und Chorus-Reden. Eine Krit. Untersuchung. Berlin 1929 s. 80.

Coulton A. G. Art and the Reformation. Oxford XXII+622.

Motter T. H. The School Drama in England. New-Jork. p. XIV+325.

Bateson F. W. English comic drama 1700—1750. Oxford s. 158.

Heidler J. Bunn. The history, from 1700 to 1800, of English criticism of prose fiction. Illinois s. 187.

Downs B. W. Richardson. London.

Maurois A. Byron V. I—II. (Coll. Cahiers verts) Paris 1929.

Forster J. The Life of Ch. Dickens. Ed. and annotated with an Introd. by J. W. T. Ley. London XXVIII+893.

Davies Ch. Dante Gabr. Rosetti London s. 157.

Megroz R. L. Dante Gabr. Rosetti. Painter Poet of Heaven in Earth. London s. 340.

Kingsmill H. Matthew Arnold. London XIV+282.

Rotter A. Der Arbeiterroman in England seit 1880. Ein Beitrag zur Geschichte des sozialen Romans in England. Reichenberg 1929 s. 126.

Marble A. R. A study of the modern novel, British and American, since 1900. London.

Messac Régis. Le „Detective novel“ et l'influence de la pensée scientifique. (Bibl. de la Revue de littér. comp.) Paris 1929 p. 700.

Brion M. Rudyard Kipling. Coll. Essais critique). Paris 1929.

Curtius E. R. James Joyce und sein „Ulysses“ Zurich 1929 s. 69.

Levinson A. Figures americaines, 18 études sur des écrivains de ce temps. Paris 1929 p. 200.

Villard Mlle L. Le théâtre americain. Paris 212.

Stuart D. C. The development of dramatic art. New-Jork.

Delacour de Brisay: L'Université d'Oxford et la vie universitaire en Angleterre. Paris.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ

ZA STYCZEŃ, LUTY, MARZEC 1930

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO.

1. Bibljoteka Kórnicka: St. W. Fundacja Kórnicka i jej działalność. K.Pozn. 77, 98.

2. Bibljoteka Narodowa: Lewak A. Katalog rękopisów Bibljoteki Narodowej. I. Zbiory Bib. Rapp. Wa. 1929. Rec. Wierczyński S. K.Pozn. 26.

3. Filipkowska-Szemplińska Jadwiga. Organizacja bibljotek szkolnych. Wa. s. 115.

4. Łysakowski Adam. Przykład nowoczesnej organizacji bibljotecznej. [Polskie bibljotekarstwo wojskowe.] Prz.Współczesny 95.

5. Jesionowski Alfred. Książka i my. K.Pozn. 104.

WIEDZA O LITERATURZE.

6. Baczyński Stan. Literatura i poezja. Europa 4.

— Prawo sądu. Wa. s. 32.

7. Chwistek L. Walka o formę. Dz. Pol. 26.

8. Cywiński S. Literatura a filozofja. Wa. s. 26. Odb. z Myśli Narod. 1, 2.

9. Irzykowski K. Walka o treść. Wa. 1929. Rec. Schürer E. Kwadryga III, 3. Stawar A. Miesięcznik Lit. 2. Polemika: Irzykowski K. Wiad.Lit. 5.

10. Kawyn S. O sądach w twórczości i krytyce literackiej. Uwagi i notatki. RL 1.

11. Łantosz-Gołębiowski Stan. Niektóre uwagi o sztuce. Studja do teorji sztuki. Kw. s. 76.

12. Mirek Franciszek ks. Metoda socjologiczna. Przyczynek na podstawie analizy krytycznej metod Tarde'a i Durkheima. Pń. s. 187.

— System socjologiczny Ludwika Gumplowicza. Studjum krytyczne. Pń. s. 125.

13. Skiwski J. E. Poza wieszczbiarstwem i pedanterją. Pń. 1929. s. 180. Rec. Birkenmajer J. Wiad.Lit. 2.

14. Sobeski M. Z pogranicza sztuki i filozofji. Pń. 1928. Rec. Konopacki L. RL 1.

15. Troczyński Konstantyn. Przedmiot i podział nauki o literaturze. Księga pamiątkowa Koła Polonistów Un. Pozn. s. 171—197.

16. Wędkiewicz S. „Cywilizacja" czy „kultura"? Z zagadnień terminologji nauk humanistycznych. [O ustalenie terminologji nauk humanistycznych.] W: „Symbolae grammaticae in honorem Joannis Rozwadowski" Vol. II. Kw. 1928 s. 652.

TEATR

17. Kotarbiński Józef. W służbie sztuki i poezji. Wa. 1929 s. 242. Rec. Płoszewski L. RL2.

18. Lorentowicz Jan. Dwadzieścia lat teatru. Wa. 1929 s. IX + 552. Rec. Płoszewski L. RL 2.

19. Miłaszewski S. Teatry dramatyczne w 1929 r. Rzplita 1.

20. Noskowski Witold. Jak i czem grał Żelazowski. K.Pozn. 89.

— Na aktorskie 30 lecie Zygm. Noskowskiego. K.Pozn. 126.

21. Simon L. Sprawa autorstwa „Krótkiego rysu Teatru Narodowego od r. 1818". [Autor Karol Kurpiński.] RL 2.

22. Wysocka Stan. Teatralizacja teatru i życia. K.Pozn. 100.

23. Zawistowski W. Die wichtigsten Strömungen der polnischen Regiekunst. Slavische Rundschau II, 1, 2.

RÓŻNE

24. Bandrowski Kaden J. Akademja literatury, czy sztuki? G.Pol. 11.

— Praca czy nazwa i kołnierz. [O groźnym zmniejszaniu się polskiej produkcji literackiej, wzroście przekładów i konieczności opieki rządu nad twórczością literacką.] G.Pol. 1. Cfr. Brzeziński K. Mora. O subsydja dla uczonych, literatów i artystów. K.Pol. 11.

25. Bergel Rajmund. Morze polskie w literaturze i sztuce polskiej. Polonia 1922.

26. Błachowski Stef. O fundusz kultury narodowej. K.Pozn. 24. Cfr. Fundusz kultury narodowej i jej potrzeby. Wywiad u prof. Stan. Michalskiego. G.Pol. 8.

27. Bukowski Kaz. Lwów literacki. Wiad.Lit. 4.

28. Bystroń J. S. Polacy w Ziemi Świętej, Syrji i Egipcie. 1147—1914. Kw. s. 310. [M. in. o Długoszu, Dantyszku, Radziwille Sierotce, Słowackim, Zaleskim, Hołowińskim, Wład. Wężyku, Karolu Brzozowskim i in.] Rec. Folkierski W. Myśl Narod. 4; Krzyżanowski J. RL 3; Wojciechowska M. K.Pozn. 50; Krzyszkowski J. Prz.Powsz. 554.

29. Carpine Giovanni da Pian del. Historia Mongalorum. A cura di Giorgio Pullé... Milano 1929 s. 340. Rec. Pollak R. Pam.Lit. XXVII, 1.

30. Chocieszyński Ant. O literaturze narodowej. K.Pozn. 17.

31. Cywiński S. O różnych fazach polskiej kultury. Myśl Narod. 10. Cfr. Wasilewski Z. Na widowni. Zagadnienie kultury polskiej. Ib. 11; Załęcki Gustaw. Na marginesie kryzysu naszej kultury narodowej. s. 4. Odb. z K.War. z 4. III. 30.

32. Czekalski Adam. Sądzenie czarownic w dawnej Polsce. Polonia 1929.

33. Czuma Ign. Filozoficzne punkty styczne Zachodu i bolszewizmu. Lublin s. 29.

34. Dichtung von Dichtern gesehen. Essays von Moritz Heimann, Hugo von Hofmannsthal und Oskar Loerke. Berlin 1929 s. 77. Rec. Hahn W. RL 3.

35. Folkierski Wład. Bibljografja Balzaka. [William Hobart Royce: Balzac Bibliography, Chicago 1929.—Polonica prawie w zupełności pominięte.] K.Pozn. 60. Cfr. Żeleński Boy. Szczęście Marcelego Bouteron czyli nowe listy pani Hańskiej. K. Por. 26.

36. Grabowski T. Polonistyka poznańska. Księga pamiątkowa Koła Polonistów Un. Pozn.

37. Grossek-Korycka M. Z krainy piękna. Wa 1929. Rec. Konopacki L. Myśl Narod. 2.

38. Hahn W. Henryk Ibsen w Polsce, w setną rocznicę ur. 1828. 20. III. 1928. Odb. z „Pamiętnika Lubelskiego Tow. Przyj. Nauk. I. 1929, s. 32. Rec. Hartleb M. RL 2.

39. Hartleb M. Uwagi o lekturze obowiązkowej. [W związku z egzaminami magisterskiemi na polonistyce.] Wa. s. XX.

40. Irzykowski K. Odwety na przeszłości w literaturze polskiej. [Głównie o Kadenie i Boyu; art. pisany dla berlińskiego tygodnika „Weltbühne".] Europa 4.

41. Jachimek Józef. Początki polonistyki w Niemczech. Księga pamiątkowa Koła Polonistów. Un.Pozn. s. 9—16.

42. Konopacki L. Ziemia i poeci. [M. in. o Z. Wasilewskiego: Pieśni w górach.] Myśl Narod. 8.

— Z dziejów natury w kulturze. Ib. 11.

43. Korbut G. Jan Niecisław Baudouin de Courtenay. s. 7. Odb. z „Wiedzy i Życia" 2.

44. Ministerstwo Sztuki: Czy i dlaczego należałoby przywrócić Ministerjum Kultury i Sztuki? [Głosy M. Tretera i Miłosza Kotarbińskiego.] K.Por. 11. Cfr. G.Pol. 1; K.Pol. 5; P.Zbroj. 1. [Ob. 54.]

45. Nowaczyński A. „Podejście". [O krytyce literackiej. M. in. autor proponuje wyrzucenie z dialektyki krytycznej terminu: „podejście".] Myśl Narod. 12.

46. P. G. W zwierciadle prasy. — Literatura w prasie. — Książki i zagadnienia literackie w świetle prasy. Prz.Lit. 1, 2, 3.

47. Pannenkowa Ir. Polska w literaturze niemieckiej. Polonia 1910.

48. Pieńkowski S. Socjalizacja sztuki.—Syntezy.—Metabolicznie. [O sztuce i krytyce.] Myśl Narod. 5, 6, 7.

49. Pollak R. „Istituto di Cultura Polacca Attilio Begey". K.Pozn. 138.

— Pagine di cultura e di letteratura polacca. Istituto per l'Europa Orientale. Roma s. VIII + 215. Rec. Grabowski Tad. K.Pozn. 118; Piszczkowski M. RL 2.

— Rzymskie święto polskiej kultury. [Objęcie katedry polonistyki w Uniw. Rzymskim przez prof. Mavera] K.Pozn. 56.

50. Rocznik gdański. Organ Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku. T. II i III. Lata 1928 i 1929. Gdańsk s. 298. [Treść: Dziamianka Marja: Aleksy Husarzewski, komisarz generalny St. Augusta w Gdańsku: (M. in. nieco drobnych wiadomości o stosunkach z Krasickim; rozstrzyga autorstwo paszkwilu: L'Orangoutang d'Europe ou le Polonais... 1778, autorem był Kermorwand.) Pniewski Wład. Przegląd literatury kaszubskiej. — Pniewski W. Uzupełnienie bibljografji kaszubskopomorskiej w zakresie języka i językoznawstwa.—Pniewski W. Pomorze i Bałtyk w polskiej literaturze pięknej. Przegląd bibljograficzny.—Das Staatsarchiv in Danzig 1903—28. Rec. Dragan M.] Rec. Gubrynowicz B. RL 2.

51. Rops H. Daniel. Carte d'Europe. Paris 1928 s. 275. [Strindberg, Duhamel, Unamuno, Pirandello, Rilke, Czechow, Conrad.] Rec. Sternbach H. RL 3.

52. Sąd Najwyższy proklamuje wolność krytyki w Polsce. [Rozstrzygnięcie procesu: Wład. Kudelka contra prof. St. Kulczycki.] Wiad.Lit. 6.

53. Sendlikowski Al. Po przełomie. [O literaturze po wojnie.] — Poezja społecznego romantyzmu. Polska Lit. 1, 2.

54. Szukalski Stan. Opinja jednego w sprawie ministerstwa kultury i sztuki. Polska Lit. 2.

55. Szydłowski Tad. Pamięci Jacka Malczewskiego. Heydel Adam. Ze wspomnień o Jacku Malczewskim. [Przytaczają wiersze Jacka M.] Prz.Współcz. 93.

56. Wańkowicz M. Autor i wydawca. Wiad.Lit. 8.

57. Wojciechowski Jakób. Życiorys własny robotnika. Poznań XIX + 443. Rec. Suchodolski B. RL 2.

58. Zambrzycki Tad. Fakty w świetle prawdy. [Motyw wojny w lit.] Polska Lit. 1. Cfr.: w b. Początek wędrówki. Na marginesie nowej literatury wojennej. K.Pol. 1.

HISTORJA LITERATURY

WIEK XII.

59. Pohorecki F. Rytmika Kroniki Galla-Anonima, Cz. I. Roczniki Historyczne V. Pń 1929 s. 105—69.

WIEK XVI.

60. Baumfeld Gustaw Bol. Wojsko a społeczeństwo w dawnej Polsce (na tle poezji ówczesnej). [w. XVI—XVIII]. Pń. s. 23 i 24.

61. Hartleb K. Działalność kulturalna biskupa-dyplomaty Erazma Ciołka. Lw. 1929. Rec. Skoczek J. RL 1.

62. Janów Jan. O przekładzie „Wieczności piekielnej" na język polski i ruski.—Wpływ M. Reja na Ruś. (Notatka) Wa. s. od 413—476. Odb. z Prac Filolog. t. XIV.

63. Kolbuszewski Kaz. Przegląd prac z zakresu dziejów reformacji w Polsce. [Górski K., Kormanowa Ż., Kossowski Al., Kolbuszewski K., Cichowski H., Tync S., Völker K., Gollub H., Wotschke T. i artykuły w „Reformacji w Polsce" z 20.] Pam. Lit. XXVII, 1.

64. Kurdybacha Lucjan. Stanisław Fogelweder: humanista i dyplomata polski XVI w. W: „Pracach historycznych wydanych ku uczcz. 50 lecia Akadem. Koło Historyków Un. J. Kazim. we Lwowie. Cfr. Glodtowa Bronisława. Samuel Kuszewicz—życie i działalność kulturalna. Ib.

65. KOCHANOWSKI JAN. Gubrynowicz Bron. Wróćmy do Kochanowskiego! K.War. 1.

Wagner Tad. Newlin. Do sprawy poczytności J. Kochanowskiego w w. XVI i XVII. [O nieznanych odbiciach dzieł K. w Bib. Ord. Zamojskiej w W-wie.] RL. 3.

Windakiewicz S. Jan Kochanowski. Kw. s. VI+198. Rec. Hartleb M. W roku jubileuszowym Kochanowskiego. RL 1 i odb.; Grabowski T. K.Pozn. 20.

66. SZARZYŃSKI M. Nadolski Bron. Ze studjów nad twórczością M. Sępa Szarzyńskiego. 1. Autentyczność poezji Sępowej. [Dowodzi autentyczności odnalezionych i przyznanych przez Brücknera Sępowi erotyków.] Pam.Lit. XXVII, 1.

WIEK XVII.

67. Der polnische Katechismus des Ledezma und die litauischen Katechismen des (Mikaloius) Daugssa (Daugsza) und des Anonymus vom Jahre 1605 nach d. Krakauer Originalen u. Wolters Neudr. interlinear hrsg von Ernst Sittig. Göttingen 1929. s. 163.

68. LUBOMIRSKI S. H. Chrzanowski Ign. St. H. Lubomirski. (Próba wyjaśnienia sprzeczności.) Myśl Narod. 10.

Ciechanowska Z. Na marginesie wydania „Pirama i Tyzbe". [Proponuje kilka odmian lekcji w wydanem przez R. Pollaka rkp. Biblj. Kórn. nr. 488.] Pam.Lit. XXVII, 1.

69. PIEKARSKI K. Klubówna Anna. Uwagi o stylu i języku w „Supplikach" Krzysztofa Piekarskiego. Księga pamiątkowa Koła Polonistów Un. Pozn. s. 17—64.

WIEK XVIII.

70. KARPIŃSKI F. Janowicz Zofja. Pamiętniki Fr. Karpińskiego. RL 1.

71. KITOWICZ J. Janik M. Niedrukowany rozdział „Opisu obyczajów" Kitowicza. [Z rkp. Biblj. Czartoryskich nr. 2265.] Pam.Lit. XXVII, 1.

72. KRASICKI I. Chrzanowski I. Domniemane źródło apostrofy Krasickiego „Święta miłości kochanej Ojczyzny".[„Hymn do cnoty" Arystotelesa.] Sprawozd. Ak.Um. XXXIV, 9, 1929.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

73. Arcimowicz W. Poezja „Czartaka". D.Wil. 1, 3, 11.

74. Dębicki Z. Literatura polska w r. 1929. Prz.Lit. 1. Cfr. r. k. Z perspektywy roku. Ib. 2; Pomirowski L. Książka polska w r. 1929. Kalendarz Kurjera Porannego na r. 1930.

75. Dobrowolski Wład. Ostatnia „szkoła" poetycka w Krakowie. [O grupie „Zwrotnicy".] IKC 22.

76. Horzyca W. Dzieje Konrada. [Treść: Dzieje Konrada; Wieszcz wolnej Polski (Norwid); Półbogi i sielanka. (Rzecz o „Achilleidzie"); Między dawnemi a przyszłemi laty; „Karmazynowy poemat".] Wa. s. 137.

77. Leczycki Kaz. Współczesna wileńska grupa literacka. Tyg.Illustr. 12.

78. Lewik Włodz. Lwowski parnas współczesny. Tęcza 10.

79 Piotrowiczowie Jadwiga i Wiktor. U poetek. [Iłłakowiczówna, Pawlikowska M., Tuwim Ir.] — Nowe książki. [Iwaszkiewicz, Krzywicka, Morsztynowa, Nałkowska, Perzyński.] Słowo 8, 28.

80. Wasilewski Zygm. Trzy wejrzenia poetyckie. [Skiwski, Kozikowski, Gembarzewski Miłosz] K.Pozn. 14.

81. Wyszomirski Jerzy. Pędząca „Kwadryga". Słowo 47.

82. Zawodziński K. W. Nowe poezje polskie: [Brandstaetter R. Jarzma; Godlewski S. Grabinka; Rytard M. Noże wiosny; Hulewicz W. Sonety instrumentalne; Streicher Józ. Panorama; Kwadryga.] Prz.Współcz. 94.

Teksty i monografje.

83. BANDROWSKI JERZY. Wieś mojej matki. Rec. Birkenmajer J. K.Pozn. 70; Pol. Lit. 2.

Bergel R. „Czytać również Jerzego Bandrowskiego". Polonia 1941.

Nowaczyński A. Abel. (Rzecz o Bandrowskim Jerzym.) Myśl Narod. 7.

84. BANDROWSKI KADEN J. Biskup podlaski [ks. dr. H. Przeździecki] przeciwko odczytom Kaden-Bandrowskiego. G.War. 23. Cfr. G.War. 21; K.War. 21; Rzplita 29; Myśl Narod. 4.

Drzewiecki Henryk i Mecen Fryderyk. Od „Czarnych skrzydeł" do czarnej koszuli. Ze wstępem i glossami K. Irzykowskiego. Wa s. 42.

85. BARTOSZEWICZ KAZ. †20. I. 30. Nekrologi: Dębicki Z. K.War. 22. G.War. 24; IKC 18; Pam.Lit. XXVIII, 1; Wasilewski Z. Myśl Narod. 5. Wasylewski S. K.Pozn. 44.

86. BRODZIŃSKI ANDRZEJ. Parnowski Tad. Nieznana tragedja Andrzeja Brodzińskiego. [„Luidgarda" 1805 rkp. Bib. Kras. 3094.] RL 2.

87. CIESZKOWSKI A. Kühne Walter. Cieszkowski u. die deutsche idealistische Philosophie.—Cieszkowskis Beziehungen zu Prager Gelehrten.—Cieszkowski u. Carl Lehmann. Prager Presse 1, 26, 49.

88. CYBULSKI WOJCIECH. Jachimek Józef. Wojciech Cybulski jako krytyk i historyk literatury. Pń. s. 177. Prace polonistyczne studentów Uniw. Pozn. nr. 2.

89. DĘBICKI Z. Grzechy młodości. Wa. s. 264. Rec. Czekalski E. Dz.Pol. 12; Jabłonowski W. Myśl Narod. 6; Kozicki S. G. War. 4; Podoski Juljan Prz.Lit. 1; Rulikowski M. K.War. 13.

90. EJSMOND J. Birkenmajer J. Co nam dał nowego J. Ejsmond. [O 3 ost. książkach E.] K.Pozn. 130.

91. GOETEL F. Serce lodów. Rec. Auderska H. Pol.Lit. 2; Kisielewski Józef. Tęcza 9; Sinko T. IKC 26; Skiwski K. K.Pozn. 78 i Tyg.Illustr. 9.

Falkowski Zygm. Ferd. Goetel. Prz.Powsz. 554.

Syga T. B. F. Goetel. Polska Lit. 1.

92. IŁŁAKOWICZÓWNA K. Popiół i perły. Rec. Podhorska S. Bluszcz 7; Wasilewski Z. K.Pozn. 66; G.War. 63; Prz.Lit. 3.

Skiwski J. E. Poetka gorzkich uniesień. Tyg.Illustr. 11.

[Z powodu udzielenia Iłłakowiczównie nagrody m. Wilna]: Cywiński S. D.Wil. 56; Galis Ad. G.Pol. 60; Srebrny Stef. K.Wil. 59.

93. JEŻ T. T. Dębicki Z. T. T. Jeż. K.War. 9.

Lewak Adam. Zygm. Miłkowski. T. T. Jeż. Niepodległość I, 2, s. 210—219.

Wasilewski Z. Gdzie się znajdują pamiętniki T. T. Jeża? [Urywki z listów J.] K.Pozn. 88.

94. KASPROWICZ JAN. Wybór poezyj. Oprac. S. Kołaczkowski. Kw. 1929. Biblj. Narod. 120. Rec. Birkenmajer J. [liczne poprawki objaśnień.] RL 1.

Cywiński S. Zbiorowe wydanie pism Kasprowicza. [Oprac. Kołaczkowski.] D.Wil. 17.

Dębicki Z. Humor Kasprowicza. [Ogłasza wierszowany list K. z marca 1909 pisany z Poronina do Dębickiego.] K.War. 1.

Münnich Ad. Nieznany wiersz Kasprowicza. [„Kujawiak" 1901.] Tyg.Illustr. 10.

Przybyszewski S. O Janie Kasprowiczu. (Z puścizny rkp. niewygłoszony. odczyt pisany przed śmiercią.] K.War. 1. Cfr. Przybyszewski o Kasprowiczu. D.Pozn. 21, 22, 23.

Wasilewski Z. Wydanie zbiorowe Kasprowicza — zaczęte. [Oprac. Kołaczkowski. M. in. ciekawa emendacja wiersza z „Mojego światu" 1926, s. 264. ostatnia strofa ma brzmieć: „By mnie tak Żydzi skrzywdzili".] K.Pozn. 112.

Wasylewski S. Wizja Harendy z przed pół wieku. [Wspomnienia o Kasprowiczu i o jego broszurze o Lenartowiczu. Reprodukcja autoportretu Kasprowicza.] Wiad.Lit. 13.

95. KRASIŃSKI Z. Psalmy przyszłości. Resurrecturis. Oprac. B. Suchodolski. Wa. s. 67 i 96. Wielka Biblj. 78.

Przewóska M. Cz. Tragizm geniuszów. K.War. 4.

96. KRASZEWSKI J. I. Leopold Kronenberg. Korespondencja 1859—1876. wyd. M. Dynowska. Kw. 1929. s. XXXI+466. Rec. Hahn W. RL 2.

97. KRZEMIENIECKA HANNA (Janina z Bobińskich Żyrkiewiczowa) *1865 †7.II.30. Nekrologi: Moszczeńska Iza Tyg.Illustr. 9; Przewóska M. Cz. G.War. 46; K.Czerwony 36.

98. LENARTOWICZ T. Bessażanka Zofja. Podłoże historyczno-społeczne poezji ludowej Lenartowicza i Konopnickiej. Cz. II. Pam.Lit. XXVII, 1.

99. MALCZEWSKI A. Jankowski Wład. Tajemnicze pacholę z „Marji" Malczewskiego. RL 3.

100. Pigoń S. Syn Malczewskiego. [August Antoni Jakubowski †25. IV. 1837.] RL 3.

101. MICKIEWICZ A. Wybór drobnych utworów. Oprac. Konrad Górski. Wa. s. 123 i 150. Wielka Biblj. 138.

Cywiński S. Niezauważone reminiscencje u Mickiewicza. RL 1. Cfr. Pigoń S. Goethe a liryka religijna Mickiewicza. RL 2.

Hoesick F. Jacek Soplica. K.War. 1.

Janiec Michał. „Pan Tadeusz" A. Mick. Wa. s. 31. Odb. z „Chcę Poznać Wszystko".

Kolbuszewski S. 40 i 44 czy 44. Kleiner J. Imię czterdzieści i cztery— nie czterdziestka i czwórka. [Dokończenie polemiki powstałej dookoła pracy S. Kolbuszewskiego: Ziemski Mesjasz narodów,— a rozpoczętej artykułem J. Kleinera: Imię „czterdzieści i cztery" czy nazwanie czterdziestką i czwórką. RL IV, 10.] RL 2. Cfr. Grebiennikow P. Do źródeł mesjanizmu Mickiewicza. RL 3.

— Ziemski Mesjasz narodów. Pń. s. 58. Rec. Wasilewski Z. K.Pozn. 46.

Korpała J. T. Lenartowicz a pamiętniki Zofji Szymanowskiej. [2 listy L. z 1870 r. do J. I. Kraszewskiego.] Wiad.Lit. 6.

Król Kaz. Szczegóły biograficzne. RL 2.

Land Eug. Z dziejów „Pani Twardowskiej". [O przedruku w „Muzie Nadwiślańskiej"] RL 2.

Leżeński Jur. Dokoła „Dziadów". „Nie dbam jaka spadnie kara". [Zestawia tę pieśń z b. podobną „Pieśnią o zgadzaniu się z wolą Boską" z druku: „Relacji" Hilarjona o Obrazie Ostrobramskim z r. 1823. — Odkrycia tego dokonał już w r. 1929 r. ks. Walerjan Meysztowicz: „Zapomniana pieśń". Alma Mater Vilnensis 8.] K.Pozn. 84.

Mężyński Kaz. Patrjotyzm Filomatów i ich stosunek do Rosji. Księga pa-

miątkowa Koła Polonistów Un. Pozn. s. 142—170.

Mocarski Z. Najrzadsze wydania „Pana Tadeusza". [W Toruniu 1859, 1865 i 1878] Tęcza 5.

Mycielski Zygm. Nieznane listy G. Sand i Fr. Szopena. [W liście Szopena z Wielkiej Nocy 1845 wzmianki o Mickiewiczu i Towiańskim.] Muzyka 1.

Pigoń S. Echo przemówienia Mickiewicza dn. 3. V. 1842. RL 3.

Podhorski Okołów Leonard. „Takie były zabawy, spory w one lata"... [Doszukuje się analogij między elementami akcji w „P. Tadeuszu", a osobami i atmosferą Tuhanowicz, które uważa za Soplicowo.] Wiad.Lit. 4.

Pollak R. Italia i my. [O kulcie Mickiewicza; Enrico Damiani.] K.Pozn. 110.

Rappaport Marek. Mickiewicz a Żydzi. [List Wład. Mick. z 4. IV. 1924.] Wiad. Lit. 6.

Szpotański S. Do biografji Maryli Wereszczakówny szczegółów trochę. [O listach Maryli z 1825, 1833—55 pisanych do brata, ze zbiorów Jana Kwietniewskiego.] Tęcza 8.

Wolska Maryla. Ujejski o Ksawerze Deibel. [Urywki korespondencji Wandy Monné Karolowej Młodnickiej z Kornelem Ujejskim z 1885 r.; informacje o spalonych listach Celiny Mickiewiczowej posiadanych przez Wład. Bełzę.] Myśl Narod. 3.

Zechenter Witold. Mickiewicz żywy i Polska żywa. Rozmowa z Ant. Potockim. IKC 80.

Żeleński-Boy. Bronzownicy. [Zbiór art. drukowanych w K.Por. i Wiad.Lit. w 1929, dotyczących: Mickiewicza, Xawery Deybel, pamiętnika Zofji Szymanowskiej, towianizmu i polemiki ze Szpotańskim.] Wa s. 270. Rec. Chocieszyński Ant. K.Pozn. 7; Grabowski T. D.Wil. 17 i K.Pozn. 62; Pigoń S. Myśl Narod. 13 n.; Wolska M. Myśl Narod. 5.

— Ludzie żywi. Rec. Kridl M. Prz. Współcz. 93.

102. MIŁASZEWSKI S. Bal w obłokach. [W T. Narod. Wa. 11. I. 30.] Rec. ABC 14; Bluszcz 4; Dz.Pol. 13; Express Por. 14; G. War. 14, 15; K.Pol. 13; K.Por. 14; K.War. 12; Myśl Narod. 3, 7; Nasz Przegląd 14; Nowaczyński G.War. 27; P.Zbroj. 13; Polska 14; Polska Lit. 1; Przedświt 13; Rob. 14; Rzplita 13; Wiad. Lit. 3.

— Mój życiorys poetycki. (Fragmenty). Myśl Narod. 12, 13.

Wywiad z Miłaszewskim [o „Balu w obłokach"] G.War. 46.

103. NAŁKOWSKA Z. Dom kobiet. [T. Polski W-a]. Rec. ABC 85; G.War. 86; K.Czerwony 70; K.Pol. 82; K.Por. 85; Myśl Narod. 13; Rob. 83, 84.

Pechnikowna A. Powieści Nałkowskiej. IKC 50.

Wielopolska M. J. Ewenement. [Wywiad z Z. Nałkowską o „Domie kobiet".] K.Por. 80.

104. NIEMCEWICZ J. Simon L. „Giermkowie króla Jana" Niemcewicza w stosunku do źródła. [Dupaty i Dieulafoi: „Les Pages du duc de Vendôme", Paris 1810.] Pam.Lit. XXVII, 1.

105. NORWID C. Arcimowicz Wład. Jeszcze o przyjaźni C. Norwida z Wł. Wężykiem. RL 2.

Bergel R. C. Norwid a rok 1863. Polonia 1906.

Borowy W. Norwidiana 1925 — 29. [Inedita, Ujejski J., Makowiecki T., Piechocki J., Falkowski Z., Dobrowolski W., Szmydtowa Z., Horzyca W., Jellenta C. i in. — Mylnie przypisuje T. Makowieckiemu wydanie artykułu Norwida „Żydy i mechesy" w RL III, 1.] Pam.Lit XXVII, 1.

Budkowska Janina. Rytmika Norwida. Pam.Lit. XXVII, 1.

106. OSSENDOWSKI A. F. Lenin. Pń. s. 472. Rec. Bandrowski Jerzy Polonia 1892; Glinka Wład. Dz.Pol. 21; Grzybowski Konst. Prz.Współcz. 93. (replika autora. Ib. 95); K.War. 9; Myśl Narod. 4; Nowaczyński G. War. 19; Skiwski K.Pozn. 48 i Tyg.Illustr. 7.

— Finał sprawy „Lenina". [List Ossendowskiego wyjaśniający sprawę konfiskaty „Lenina" we Włoszech.] G.War. 31.

107. PRZYBYSZEWSKI S. Ivo Vojnović o Przybyszewskim. IKC 50.

Nawrowski E. ks. List St. Przybyszewskiego. D.Pozn. 21.

Przybyszewska Władysława. O czystość i nieskazitelność nazwiska. [Sprawy rodzinne S. Przyb.] D.Pozn. 43.

Woycicki Alfred. Skargi Przybyszewskiego. [4 listy P. z 1899, 1904 i 6 r. o troskach pieniężnych.] Głos Lit. 1.

108. PRUS B. Breuer S. Humor Prusa, jego istota i wyraz. Sprawozd. Dyr. Państw. Gimnazjum w Rohatynie, r. 1927/8. Rec. F. Mleczko RL 1.

109. REYMONT W. Dekowski Jan i Socha Szczepan. Wł. Reymont w okolicy Będkowa. Kościan. s. 15. Dod. do Gazety Polskiej w Kościanie.

110. RICHTER JAN BRON. † 13. II. 30. Nekrologi: Horák Jerzy. Ruch Słowiański II, 10; Kleiner J. D.Lwow. 46; Piszczkowski M. Lwow.K.Por. 47; RL 3; Wierczyński S. K.Pozn. 88; Wisłocki W. T. Pam.Lit. XXVII,1.

NOTATKI — KRONIKA.

CZY CYPRJAN NORWID MIAŁ COŚ WSPÓLNEGO Z WYDANIEM WIERSZA SŁOWACKIEGO „ODPOWIEDŹ NA PSALMY PRZYSZŁOŚCI"?

Szczęsny Feliński, późniejszy arcybiskup warszawski, w swych pamiętnikach (wyd. II, 1911, t. I, 275) podaje wiadomość, że Słowacki „poufnie zakomunikował Norwidowi" swą odpowiedź na Psalmy Krasińskiego, „ten zaś bez upoważnienia autora i już po krwawej katastrofie (t. j. po rzezi galicyjskiej w r. 1846), ogłosił ten utwór".

Mylna ta nawskroś wiadomość, ogłoszona po raz pierwszy w r. 1897, zaczęła się od tego czasu powtarzać po literaturze jakkolwiek jeszcze w r. 1860 Cyprjan Norwid w swych prelekcjach o Słowackim podał wersję zgoła inną. Mianowicie, wedle niego, Słowacki po napisaniu tego wiersza do autora Psalmów „chciał go nawet spalić potem, ale obecny temu pan Edmund Chojecki z ognia rękopis wyrwał i w Lipsku wydał". (O Jul. Słowackim, wyd. II, Kraków 1909, str. 86).

Zdawałoby się, że z relacji Norwida tyle przynajmniej można i należy wnioskować, że on nie miał nic wspólnego z wydaniem tego wiersza w Lipsku 1848 r. Przybył on bowiem do Paryża dopiero w pierwszych dniach 1849 r. (jeszcze dnia 28 grudnia 1848 był w Rzymie, jak o tem świadczy data, umieszczona na liście „Zarysy z Rzymu", drukowanym w nr. 6 i 7 „Czasu" 1849 r.). i dopiero wtedy poznał Słowackiego; w r. 1848 zaś nie był wcale w Lipsku. Jednak F. Hoesick w swej monografji (t. III, 393) powtarza relację X. Felińskiego jako rzecz pewną, zaś Małecki (wyd III monografji, o J. Sł. t. III,). nazywa wprost wiadomość podaną przez Norwida, „prawdziwie mitycznej wiarogodności bajeczką". Podobnież Władysław Jankowski („Z emigranckiej doli", Pamiętnik Literacki, 1909, str. 151) powtarza za Małeckim określenie „bajki" w stosunku do wersji Norwidowej i sądzi, że Małecki z nią się „już rozprawił". Sam zaś przypuszcza, że X. Feliński zasługuje na zaufanie „zważywszy zażyłość Felińskiego ze Słowackim".

Widzimy jednak, że w danym wypadku na autorytecie X. Felińskiego polegać nie można. O osobie zaś, która przyczyniła się do wydrukowania owego wiersza właśnie w Lipsku, właśnie w r. 1848, mamy prócz owej relacji Norwida, także wiadomość, podaną przez Małeckiego w tej samej części jego monografji o Słowackim. Miał to być Ryszard Berwiński. Która z tych wersyj jest prawdopodobniejsza, trudno przesądzać, jednak i Chojecki i Berwiński mogli być w r. 1848 w Lipsku, zważywszy iż obaj brali udział w kongresie Słowiańskim, który się odbył w Pradze w owym roku. Obaj oni podzielali także demokratyczne przekonania Słowackiego, gdy Norwid naówczas był raczej bliższy konserwatywnych poglądów Krasińskiego.

Wobec tego możemy stwierdzić stanowczo, że Norwid nie miał nic wspólnego z wydaniem owego wiersza Słowackiego w Lipsku w r. 1848.

Wilno. *Stanisław Cywiński.*

PIERWODRUK HYMNU J. SŁOWACKIEGO

Wiadomo, że utwór ten powstał pod wrażeniem wybuchu powstania listopadowego i jest wyrazem tego powszechnego entuzjazmu patrjotycznego, który udzielił się także bawiącemu wówczas w Warszawie Słowackiemu. Rodzi się pytanie, kiedy ten utwór powstał, co jest w tym wypadku prawie jednoznaczne z tem, kiedy był poraz pierwszy wydrukowany. Prof. Ujejski, opisując ten wiersz w opracowanem przez siebie tomie III Poezyj J. Słowackiego (Dzieła wszystkie pod redakcją Juljusza Kleinera t. II. Tom trzeci poezyj — Kordjan, opracował Józef Ujejski. Bibljografję opracował Wiktor Hahn. Lwów 1926, str. 143—4) twierdzi, że Hymn był poraz pierwszy wydrukowany w Kurjerze Polskim w nr. 354 z dn. 7 grudnia r. 1830 i dlatego to wydanie uważa za pierwodruk. Tak samo rzecz ujmuje Korbut: Literatura polska III, 157. Pogląd ten wymaga jednak sprostowania, gdyż omawiany utwór ukazał się o parę dni wcześniej w piśmie warszawskiem p. t. „Polak Sumienny". W numerze trzecim tego „pisma czasowego" z dn. 4 grudnia 1830 roku na stronie drugiej Hymn został wydrukowany bezimiennie. I stąd wedle wszelkiego prawdopodobieństwa utwór ten przedrukowały niektóre pisma warszawskie i prowincjonalne; tem można wytłumaczyć jego ukazanie się między innemi w Kurjerze Polskim z dn. 7 grudnia, oraz w publikacji, poświęconej zbieraniu okolicznościowych wierszy patrjotycznych

p. t. Bard oswobodzonej Polski. (Warszawa 1830).

Nie mając pod ręką tekstu Hymnu z „Kurjera Polskiego“, mogę jedynie porównać teksty z „Polaka Sumiennego“ (Ps.) i z wydania zbiorowego z r. 1833 (P.) Oto zauważone różnice: 5 — 6 Wolności rośnie krzew, Wolności bije dzwon; (Ps); Wolności bije dzwon, Wolności rośnie krzew. (P). 10 podnieśmy (Ps) podnieście (P). 12 wstrząsną (Ps); wstrzęsną (P). 17 dumał (Ps); drzemał (P). 22 nie miał (Ps); niemiał (P). 29—31 Głos cię pokoleń obwini, Jeśli nie skruszysz Narodzie, Krwią Carów zlanéy korony (Ps); Głos potomności obwini Ten naród — gdzie czczą w narodzie Krwią zardzawiałe Korony (P). 38 Wolność z upodlenia toni (Ps); Z ciemnej pognębienia toni (P). 41 brzmi (Ps); grzmi (P). 47 I wolna (Ps); I wolnych (P).

O ile sądzić mogę na podstawie uwag prof. Ujejskiego, różnice między tekstem Pol. Sum. a „Kurjera Pol.“ są nieznaczne: 1 Bogarodzica (Ps) Bogarodzico (K). 15 duszę (Ps) dusze (K). W tym wypadku pierwodruk zbliża się do wydania z r. 1833. Duże litery, tak charakterystyczne dla tekstów z r. 1830, w pierwodruku (Ps) występują jeszcze częściej niż w K.: Matko (2), Oyców (3), Gmachu (17), Wam (26), Grodzie (27), Narodzie (30), Carów (31), Bracia (36), Fenix Nowy (39), Matko (43).

Co do znaków pisarskich to pierwodruk wykazuje ich nadmiar, tak samo zresztą jak tekst Kurjera Polskiego, chociaż nieraz zachodzą i tu różnice: 22 Spoyrzał i nie miał mocy (Ps) Spojrzał i niemiałmocy (K); Spojrzał—i nie miał mocy (P). Naogół tekst pierwodruku bliższy jest przedruku w Kurjerze Polskim, aniżeli tekstu w wydaniu z r. 1833.

Jeszcze na jedną właściwość graficzną należy zwrócić uwagę. Oto w pierwodruku mamy stale: śpiew, śpiże, podczas gdy w wyd. z r. 1833 występują formy: spiże i 3 razy spiew, a raz jeden forma śpiewy. Wymowę Słowackiego jako kresowca oddaje raczej tekst z r. 1833, aniżeli pierwodruk, w którym prawdopodobnie korektor zaznaczył w tekście swoją a nie autora wymowę.

Bibljografję tego utworu, opracowaną przez W. Hahna, możnaby uzupełnić jedną pozycją: „Bard oswobodzonej Polski wznowiony“, wydanie drugie, Lipsk, E. Ł. Kasprowicz, b. r. Hymn str. 21—23.

Łódź. *Zygmunt Hajkowski.*

TOWARZYSTWO IM. ELIZY ORZESZKOWEJ

Towarzystwo im. Elizy Orzeszkowej posiada w swych zbiorach: rękopisy dzieł autorki i ich wydania, listy bądź w oryginałach, bądź w odpisach, listy do Orzeszkowej z okresu 1878—1910 w ilości ponad 10.000 sztuk, są one skatalogowane i dostępne badaczom. W ten sposób zbiory Towarzystwa są nieocenionym źródłem dla wszystkich, którzy się twórczością znakomitej autorki pragną zająć. Towarzystwo poza tem w dalszym ciągu gromadzi bądź drogą kupna bądź ofiar rękopisy Orzeszkowej, wydanie dzieł celem ich skompletowania, zwłaszcza z własnej autorki księgarni wileńskiej. Listy Orzeszkowej przyjmuje w oryginałach, lub też dokonywa z nich odpisów. Adres T-wa: Warszawa, Jasna 6, — 8. tel. 76-63.

Sprostowanie

Nazwisko autora recenzji „Dziennika Fr. Krasińskiej“ Kl. Tańskiej, zamieszczonej w marcowym zeszycie Ruchu Lit. powinno brzmieć: Stanisław Zabierowski.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:
Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą: (w Warszawie na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.
Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.
Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.
Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91.-03